KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.
ROK XXII SOSNOWIEC, PIĄTEK 13 LISTOPADA 1931 R. Nr. 263.
Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

O sen. Korfantym i dalsze zeznania świadków

w szesnastym dniu procesu brzeskiego

WARSZAWA, 12.11. (Tel. wł.). Na początku dzisiejszego posiedzenia adw. Szurlej wystąpił z wnioskiem o nie badanie świadków, których zeznania mają ustalać działalność senatora WOJCIECHA KORFANTEGO na terenie Górnego Śląska. Sprawa co do sen. Korfantego jest wyłączona z obecnego procesu i nie zasiada on obecnie razem z b. więźniami brzeskimi na ławie oskarżonych. Świadkowie, którzy mają być przed sądem badani, będą mówić o nieobecnym, który nie będzie mógł się bronić, a oskarżenie w razie nieobecności nie może być uważane za rycerskie i wobec tego zeznania świadków co do wypadków na Śląsku, dotyczących osoby Korfantego, nie powinny być w obecnym procesie poruszane.

ADW. BERENSON zaznaczył również, że zeznania tych świadków według tego co powiedzieli oni w śledztwie o Korfantym, przedstawiają się wprost potwornie. Taki Joniec u sędziego śledczego opowiadał, że człowiek tej miary, co Korfanty, pracuje w porozumieniu z rządem niemieckim, że za to otrzymuje pieniądze i t. d. i że przy badaniu tych świadków mogą być rzucane kalumnie na człowieka, który się bronić nie może, i że ta potworność tych faktów pojawić się może nietylko przed sądem, ale i znaleźć szersze ujście za pośrednictwem prasy, a Korfanty bronić się nie będzie w możności, przez co stanie mu się wielka krzywda.

PROK. RAUZE wnosił o przesłuchanie wszystkich świadków ze Śląska, bowiem i tam „Centrolew" przygotowywał akcję przeciw rządowi. W Katowicach działały takie organizacje jak Ch. D. i N. P.R. i to w ścisłym związku z „Centrolewem". Przygotowywano tam rewolucję. Co zaś do tego, że senator Korfanty nie zasiada na ławie oskarżonych w chwili obecnej, to wskutek tego, że Sejm śląski nie zgodził się na wydanie pos. Korfantego. Zresztą oskarżenie nie pójdzie nigdy po linji szkalowania osób nieobecnych.

ADW. SZURLEJ zwrócił uwagę, że słowa wypowiedziane przez oskarżyciela publicznego, twórcę aktu oskarżenia przeciwko b. posłom, o należenie Ch. D. do „Centrolewu", są niezrozumiałe. Ch. D. śląska nigdy do „Centrolewu" nie należała i nie współpracowała z nim. To, że p. prokurator uroczyście oświadczył, że do tej sprawy nie będą wciągane osoby nieobecne, jest sprzeczne z tem, co jest uwidocznione w akcie oskarżenia, bo tam mówi się o wrogiem wystąpieniu przeciwko obecnemu rządowi zarówno śląskiej Ch. D., jak i Narodowej demokracji, co do udziału której w osobie posła Dębskiego, jak wiadomo, śledztwo jest umorzone, mimo to w akcie oskarżenia o tem się mówi.

PROK. RAUZE: Ch. D. brała udział w kongresie „Centrolewu" w Krakowie i jej członkowie przemawiali w Krakowie. Mamy na to dowody w aktach.

W odpowiedzi na to ADW. SZURLEJ zaznaczył, że mogły się zdarzyć przypadki udziału poszczególnych członków, działających bez upoważnienia stronnictwa, które jednak urzędowo udziału w kongresie „Centrolewu" nie brało.

Sąd okręgowy po naradzie ogłosił decyzję, której mocą postanowił zbadać wszystkich wezwanych na dziś świadków z tem jednak zastrzeżeniem, że badanie będzie ograniczone tylko na ustalenie związku między działalnością stronnictw śląskich a „Centrolewem".

ZEZNANIE ŚW. CHOMRAŃSKIEGO.

Po ogłoszeniu tej decyzji, sąd przystąpił do przesłuchania naczelnika urzędu śledczego w Katowicach, Mariana Chomrańskiego. Okazało się, że oskarżonych świadek nie zna, z wyjątkiem pos. Libermanna, którego poznał na rozprawie sądowej w Katowicach, gdzie poseł Libermann występował w charakterze obrońcy.

PRZEWODN.: Czy w sprawie działalności „Centrolewu" może świadek coś powiedzieć?

ŚWIADEK CHOMRAŃSKI: Z tytułu mego urzędu nie miałem żadnych wiadomości, bo to nie leżało w mej kompetencji. Wiem tylko z gazet, że „Centrolewu" jako takiego tam nie było, jednak manifestacja 14 września w Katowicach zbiegła się z manifestacjami „Centrolewu".

— Jaki cel miała ta manifestacja.

— Demonstrowanie przeciwko zarządzeniom władz państwowych, aresztowaniu posłów, a nawet rzucono hasło strajku jeneralnego.

— Kiedy manifestacja była zamierzona i ogłoszona?

— Ogłoszono o tem ulotkami na dwa tygodnie naprzód. Te ulotki mam nawet przy sobie.

ŚWIADEK okazuje sądowi kilka ulotek.

PRZEWODN.: Jaki był udział Śląska w kongresie?

— Z terenu Śląska wyjechało 14 samochodów ciężarowych.

— A czy dostały się one do Krakowa?

— Słyszałem, że jakieś dwa zatrzymane były w okolicach Chrzanowa.

— Czy organizacje Śląska wyjechały samorzutnie, czy też je zaproszono?

— Nie wiem.

PROK. RAUZE: Co pan może powiedzieć o okólniku nr. 5?

— W okólniku tym Ch. D. zawiadamiała, że obejmuje kierownictwo akcji przeciwrządowej, jako najliczniejsze stronnictwo na Śląsku.

PRZEWODN.: Na czem manifestacja polegała?

— Było to zebranie, na którem wygłoszono szereg przemówień.

— Jaki był sens przemówień?

— Krytyka rządu — który czyniono odpowiedzialnym za kryzys gospodarczy.

PRZEWODNICZĄCY: Czy nawoływano do obalenia przemocą rządu?

— Do czynnego przeciwstawienia się.

SĘDZIA RYKACZEWSKI: Czy w manifestacji brali udział członkowie PPS. i na czem ten udział polegał?

— Zapowiedziano, że mają się zebrać straże porządkowe poszczególnych stronnictw, i między innemi zauważyłem straż PPS. którą odróżniłem po czerwonych opaskach. Według moich przypuszczeń, była to milicja z Zagłębia Dąbrowskiego, której przyjazd zapowiadano i która przyjechała.

PROK. RAUZE w związku z treścią okólników, okazanych sądowi poprzednio przez świadka, usiłuje zadać kilka pytań.

PRZEWODNICZĄCY zwraca uwagę, że w kwestji dołączenia tych okólników nie zapadła jeszcze decyzja sądowa.

Na wniosek prokuratora sąd, po zapoznaniu się z treścią okólników, postanowił dołączyć je do akt sądowych.

PROK. RAUZE: Kto jest pod temi okólnikami podpisany?

Świadek namyśla się.

PROK. RAUZE: N. P. R...

— Tak, N. P. R.

— Jaka była różnica między bojówką, a strażą porządkową?

— Właściwie pod strażą kryła się bojówka.

— Jak wyglądało uzbrojenie straży?

— Każdy z nich miał laskę.

— A o broni palnej nic pan nie wie?

— Ja tego nie stwierdziłem.

ADW. NOWODWORSKI: Czy nawoływanie do czystości wyborów jest wystąpieniem przeciwpaństwowem?

— Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć, bo to do mnie nie należy.

— Czy pan wie, że według statutu Śląska urzędnicy miejscowi powinni się składać ze Ślązaków?

— Tak.

— A pan jest Ślązakiem?

— Nie.

— A pan Ryczkowski, szef wydziału bezpieczeństwa, pochodzi ze Śląska?

— Nie ze Śląska.

— A czy pan wie, jaka jest obecnie większość w Sejmie śląskim?

— Urzędowych danych nie mam, a na prywatnych informacjach, głosach prasy, opierać się nie mogę.

— A kto jest marszałkiem Sejmu śląskiego?

— Pan Wolny.

ADW. NOWODWORSKI: Czy po wiecu 14 września były jakie zajścia, ataki na policję?

— Jak przy każdych tego rodzaju manifestacjach były pewne starcia.

— Pan wspominał o namawianiu do strajku jeneralnego? Czy o tem pan zeznawał sędziemu śledczemu?

— Nie pamiętam, ale teraz to sobie dobrze przypominam.

ADW. SZURLEJ: Czy Chrześcijańska Demokracja stale brała udział w Centrolewie?

— Ja nie mogę tego stwierdzić. Jako przedstawiciel władzy nie mam na to danych urzędowych.

— A pan ma może jakie dane nieurzędowe i skąd je pan czerpie?

— Z informacji, z prasy dowiedziałem się, że Ch. D. przyłączyła się do akcji Centrolewu w sierpniu.

— Kto z Centrolewu akcją jego na Śląsku kierował?

— Nie jestem kompetentny, nie wiem.

— Kompetentny to pan jest, ale czy naprawdę pan nie wie? Z kogo składała się w takim razie bojówka? Czy bojówka Piasta tam była?

— Nie, nie była.

— Kto ma nadzór nad działalnością stronnictw politycznych?

— Nad działalnością stronnictw legalnych ma nadzór starostwo.

— A nad działalnością nielegalnych?

— To należy do urzędu śledczego. To znaczy do mej kompetencji.

— A kto decyduje, co jest legalne, a co nielegalne?

— Kodeks karny.

—ADW. SZURLEJ: Sam kodeks to jeszcze nic, bo trzeba go czytać.

— Od kogo pan otrzymał informacje o działalności stronnictw nielegalnych?

— Od swych podwładnych.

— A czy nie zdarzało się, że oni się mylili, że trzeba było ich poprawiać?

— Tak, czasami się mylili i ja, jako władza drugiej instancji, to rozstrzygałem ostatecznie.

ADW. SZURLEJ: My wiemy, że pan się nie myli, ale oni mogli się pomylić.

— I ja też mogę się pomylić.

ADW. NOWODWORSKI: Czy zebrania 14 września były zgłoszone?

— Nie wiem.

— A czy były zabronione?

— Nie, nie były zabronione.

— Czy byli na nich przedstawiciele władzy?

— Byli.

NIE MÓGŁ, A POWIEDZIAŁ.

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania nadkomisarza policji z Drohobycza, JANA KRUPY. Świadek Krupa posiadał informacje o zebraniu, jakie się odbyło w Stryju, przyczem na konferencję tę przybył pos. Barlicki. Miał on tam powiedzieć, że obecnie drogi do ugody z rządem już nie ma i że trzeba przygotowywać się do szerszej akcji. PPS. miała wzbudzać nastroje przeciwrządowe wśród robotników i ulicy i przygotowywać z pośród milicji i TUR-a oddziały do czynnych wystąpień. Dalej mówił, że stronnictwa chłopskie miały organizować młodzież wiejską i nawiązać kontakt z synami chłopskimi, będącymi w wojsku, a udział Stronnictwa narodowego, które posiada jakoby 40 proc. wpływów w wojsku i 90 proc. młodzieży akademickiej, też był podkreślony. Termin wystąpień miał być wyznaczony przez Warszawę, jak również i broń dostarczona we właściwym czasie.

PRZEWODNICZĄCY: Czy odbywały się jakieś ćwiczenia na pańskim terenie?

ŚW. KRUPA: Miały się odbywać, ale z powodu rozwiązania Sejmu i aresztowania posłów, nie doszło do tego.

PROK. GRABOWSKI: Czy pan jest w możności wymienić osobę, która udzieliła panu tych informacyj?

— Nie jestem w możności.

— A czy osoba ta brała bezpośredni udział w zebraniu?

— Nie, ale wie od osoby, która tam była.

ADW. BERENSON: A więc z trzecich rąk ma pan te informacje?

— Tak.

— Może pan mi wymieni osoby, które były na tem zebraniu w Stryju?

— Było 6 osób: Barlicki, Haluch, Bocian, red. Skalak ze Lwowa, inż. Markowski ze Lwowa i Ożga ze Stryja.

— Czy pan nie może powiedzieć, kto panu z tych 6 osób udzielił informacji?

— Nie, nie mogę.

— A skąd pan wie, o tej konferencji w Stryju, kiedy pan urzęduje w Drohobyczu?

— Bo miałem konferencje w Stryju z Haluchem i Bocianem.

ADW. BERENSON: Dziękuję panu, o to nam tylko chodziło.

Wśród dziennikarzy szept: — Berenson byłby dobrym sędzią śledczym.

TAJEMNICA URZĘDOWA.

ŚW. RYCZKOWSKI, naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Katowicach, który opowiadał o Chadecji. Miał informacje, że sen. Korfanty jeździł do Krakowa. Świadek ciągle się zasłaniał tajemnicą urzędową.

500 MAREK.

Potem zeznawał sekretarz Związku zawodowego robotników przemysłu drzewnego z Sosnowca, ŁACHECKI, którego pytają o owe 500 marek, które dostał z międzynarodówki. Świadek przyznaje, że złożył sprawozdanie do międzynarodówki z powodu kryzysu. Międzynarodówka anulowała związkowi wkładki i dała subwencję 500 mk. Dała bez żadnej prośby.

— Mam nadzieję — mówił świadek — że i w tym roku coś dostanę.

ADW. RUDZIŃSKI: Niech nam pan powie, jaki związek ma ta sprawa ze sprawą zdrady stanu?

ŚW.: I dla mnie to jest niewyjaśnioną tajemnicą.

NA TORY KOMEDJOWE.

ŚW. GRZESIAK, kierownik posterunku w Przeworsku opowiada o wiecu p. Witosa, ale nic pozytywnego powiedzieć nie może.

(Dokończenie na stronicy 2-ej).

Dalszy ciąg procesu brzeskiego

PROK. RAUZE: Tu się odbywa proces historyczny. Pan jest wezwany i nic pan nie wie? Nic karygodnego?

ADW. LANDAU: Proszę o zaprotokułowanie słów pana prokuratora. Ława obrońców zgadza się z panem prokuratorem, że świadkowie wezwani tu przez pana prokuratora nic nie wiedzą.

PROK. RAUZE: To oświadczenie adwokata Landau odnosi się do świadków odwodowych.

ADW. BERENSON: Ale świadków odwodowych nie było.

PRZEWODNICZĄCY: Panowie, tak nie można, bo schodzimy na tory komedjowe.

W WYGÓDCE.

„Wolnopraktykujący" WŁADYSŁAW PYTLAK również z Przeworska. Na zebraniu p. Witosa nie był, ale w przyległej wygódce słyszał przemówienie.

PRZEWODNICZĄCY: Czy Witos przemawiał podburzająco?

— To zależy jak kto chce rozumieć.

ADW. SZURLEJ: Czy pan tam w tej ubikacji spełniał tylko jedną funkcję, czy dwie?

— Tylko jedną.

PROKURATOR: Jabym panu podpowiedział, ale mi na to obrona nie pozwoli.

ADW. RUDZIŃSKI: Do jakiej pan partji należy?

ŚW.: Do BB.

ZARZUT NIEPRAWDY.

Świadek STANKIEWICZ, był aspirantem policji w Częstochowie, obecnie w Kielcach. Opowiada o stosunkach częstochowskich. Przedstawia działalność PPS. jako bardzo rewolucyjną. PPS. miała materjały wybuchowe, a w roku 1926 podczas zamachu majowego chciała wysadzić most, aby nie dopuścić do Warszawy dywizji podhalańskiej, która szła na pomoc rządowi.

Świadek przedkłada gazetkę, w której wyraźnie powiedziano, że z obecnych warunków klasa robotnicza musi wyjść zwycięsko.

ADW. BERENSON: To straszne.

ADW. HONIGWILL: Byłem obrońcą w procesie częstochowskim i stwierdzam że świadek wtedy co innego zeznawał, niż dzisiaj.

SĘDZIA RYKACZEWSKI: Adwokat nie może stwierdzać, co świadek mówił, a czego nie mówił.

ADW. HONIGWILL: Jestem za starym adwokatem, abym nie wiedział, co mi wolno mówić, a czego nie. Wcale się nie ukrywam, że świadkowi zarzucam nieprawdę.

Następnie ADW. HONIGWILL zadaje świadkowi pytanie, kto był właściwie jego informatorem. Od jakich informatorów świadek wie o arsenale PPS?

ŚWIADEK zasłania się tajemnicą urzędową.

ADW. HONIGWILL: Proces obecny jest historyczny. Na ławie oskarżonych siedzą ludzie, którzy mają swoją kartę w historji. W danym wypadku nie można się zasłaniać tajemnicą urzędową. Proszę o zwrócenie się do ministra spraw wewnętrznych o zwolnienie świad ka z tajemnicy urzędowej.

PRZEWODNICZĄCY zostawia tę spra wę bez odpowiedzi.

ADW. BERENSON: Pan twierdzi, że na kongres jechano z bronią w ręku. Pan to stwierdził?

— Nie, bo była noc.

— A skąd pan wie, że broń była?

— Pan zarzuca mi bezczynność władzy.

— Nawet więcej panu zarzucam.

ADW. HONIGWILL: Świadek powiedział, że PPS. wydała rozkaz dokonania mordu w częstochowskiej Kasie chorych. Proszę o złożenie do akt gazetki, którą ma świadek.

PRZEWODNICZĄCY odczytuje gazetkę, z której wynika, że zbrodnię w Częstochowie dokonano w zrzeszeniu.

ADW. HONIGWILL: Ależ to jest mistyfikacja. W sprawozdaniu z procesu mówi się o dokonaniu morderstwa w zrzeszeniu, a na ostatniej stronie wyraża się opinję, że mordu dokonano z rozkazu PPS.

O PUŁKOWNIKACH.

Następny świadek przodownik policji w Trzebini, SKIBA, opowiada o wiecu p. Kwapińskiego, który krytykował sanację. Mówił, że pułkownicy nie sypiają w domach.

ADW. BERENSON: Czy mówił, dlaczego pułkownicy nie sypiają w domach? Może nie mają domów.

— Nie mówił.

Zkolei zeznawał szereg świadków na okoliczność przebiegu wiecu w Łowiczu. Sprawę odroczono do piątku.

Krew na ulicach Tien-Tsinu

Herriot bije na alarm w obawie o pokój.

LONDYN, 12.11. W ciągu nocy doszło w Tientsinie do nowych starć między policją chińską a bandami. Z pojmanymi bandytami policja obchodzi się z całą bezwzględnością. Dotychczas na ulicach Tientsinu ścięto głowy około 400 ujętym bandytom.

Władze chińskie twierdzą, że wśród bandytów uwijają się agenci japońscy, przebrani w mundury chińskie.

Studenci uniwersytetu Nakai, który był onegdaj przedmiotem szturmu band, przenieśli się do koncesji francuskiej.

W Hankou kilka tysięcy studentów i studentek urządziło demonstrację przeciwjapońską, którą rozpędziło wezwane przez policję na pomoc wojsko. W związku z rozruchami w mieście ogłoszono stan wojenny.

PARYŻ, 12.11. Z wiadomości, nadchodzących z Dalekiego Wschodu, wnioskują tutaj, że dotychczasowe działania wojenne były tylko wstępem do akcji na daleko szerszą skalę.

Okoliczność ta wzbudza w pewnych środowiskach lepiej uświadomionych poważny niepokój, gdyż konflikt między Japonją a Chinami może łatwo wciągnąć w krwawe starcia również i inne państwa.

W Europie jakgdyby nie rozumiano jeszcze — pisze dziś rano Hierriot w „L'Ere Nouvelle" — znaczenia bitwy nad rzeką Nonni, tej Marny mandżurskiej, oraz wypadków, jakie zaszły w Czang-Szuenie, na kolei żelaznej, idącej z Charbina do Mukdenu, gdzie skonfiskowane zostały aktywa banków chińskich. Mandżurja zajęta jest obecnie przez Japończyków, którzy mocno obstawili ją wojskami.

W czasie, gdy Liga Narodów rozprawiała nad wypadkami temi, a Rosja i Stany Zjednoczone zajmowały znane stanowisko — Japonja działała i zapewniła sobie wszystkie możliwe korzyści.

Moi przyjaciele ze stronnictwa radykalnego — pisze w zakończeniu Herriot — powinni zrozumieć obecnie, dlaczego w przemówieniu mojem podkreśliłem doniosłość zagrażającego pokojowi niebezpieczeństwa.

PARYŻ, 12.11. Japoński ambasador i delegat do Rady Ligi Joszizawa wygłosił wczoraj na bankiecie prasy anglo-amerykańskiej przemówienie, w którem omówił wypadki w Mandżurji.

Ambasador oświadczył, iż stanowisko Japonji nie uległo zmianie od czasu ostatniej sesji Rady Ligi. Od rozwiązania sprawy mandżurskiej zależy cała przyszłość jego ojczyzny. Japonja uczyniła z Mandżurji kraj kwitnący. Ludność tej prowincji wzrosła z pół na 30 miljonów.

Ambasador powtórzył znane argumenty japońskie w sprawie mandżurskiej i podkreślił łamanie traktatów ze strony chińskiej. Obywatele japońscy byli terorryzowani przez Chińczyków. W tych warunkach Japonja była zmuszona obsadzić ważne punkty strategiczne. Zarówno rząd, jak i naród japoński są zdecydowane bronić praw i interesów Japonji w Mandżurji.

Wśród akademików

EKSPORTACJA W WILNIE. — ZAMKNIĘCIE UCZELNI WE LWOWIE. — W WARSZAWIE SPOKÓJ.

WARSZAWA, 12.11 (Tel. wł.) W Wilnie powtórnie dokonano sekcji zwłok ś. p. Wacławskiego. Dziś odbyła się eksportacja, która zamieniła się w wielką manifestację. Wzięło w niej udział zgóra 10 tysięcy osób: korporacje, profesura, koledzy zabitego. Pogrzeb odbędzie się w piątek. Starostwo domagało się, by już w czwartek zwłoki zostały pochowane, ale przeciwstawili się temu koledzy Wacławskiego, gdyż rodzina zabitego mogła przybyć dopiero w czwartek w nocy.

We Lwowie usunięto kilku żydów z uniwersytetu. Doszło do starcia z policją przy politechnice. Wszystkie uczelnie zostały zamknięte. Na piątek rektor zezwolił na urządzenie wiecu, na którem zajmie stanowisko uspokajające.

W Warszawie zupełny spokój. Senaty uczelni naradzają jak zlikwidować zatarg. Odbyło się informacyjne zebranie młodzieży. W sobotę odbędzie się ogólny wiec akademicki.

Sprawiedliwość łotewska

zależną od składu gabinetu.

DŹWIŃSK, 12.11 Dziś rozpoczęła się sprawa przeciw związkowi Polaków na Łotwie.

Głównym zarzutem jest polonizacja, która polega na trzech głównych przewinieniach: 1) dążenie do plebiscytu w Letgalji celem oderwania od Łotwy 6 gmin, 2) przekupywanie wyborców i 3) wydanie w 1930 r. zupełnie legalnej, nieskonfiskowanej ulotki

Pozatem jedno nieformalne przekroczenie statutu związku, polegające na przyjmowaniu do niego małoletnich.

Na sali zebrało się około 100 członków Związku oraz 8 korespondentów pism polskich przedstawiciel oficjalnej agencji telegraficznej „Leta", oraz przedstawiciele dzienników „Ja unakas Sinas" i „Siewodna".

Zaraz na początku rozprawy przewodniczący, prezes wydziału administracyjnego sądu okręgowego, Klavinsz oświadcza, iż na wniosek prokuratora sprawa Związku Polaków rozpatrzona będzie przy drzwiach zamkniętych. Wobec tego oświadczenia wszystkich z sali usunięto. Jest to wypadek dotychczas nie praktykowany, by sprawę administracyjną rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych.

Należy to traktować jako ordynarną szykanę wobec przedstawicieli prasy polskiej.

Proces trwał do godz. 19 m. 45. Sąd naradzał się kwadrans, poczem ogłosił, że wyrok będzie ogłoszony 28 b. m., a to dlatego, że sytuacja wewnętrzna Łotwy jest skomplikowana. Obecnie po ustąpieniu poprzedniego gabinetu tworzy się nowy gabinet. Od oblicza politycznego gabinetu zależny będzie wyrok.

WALKI BRATOBÓJCZE

W NIEMCZECH.

BERLIN, 12.11. Walki bratobójcze w Niemczech są zjawiskiem codziennem. Hitlerowcy zupełnie jawnie występują w mundurach, atakując komunistów i członków organizacji republikańskiej.

W Neumünster podczas ulicznej bijatyki, jeden z uczestników padł wczoraj trupem, dwu zabrano do szpitala.

W Euten poturbowano kilku republikanów. W Lugau (Saksonja) jest jeden zabity, 4 ciężko rannych, 11 lżej. Dokonano 20 aresztowań. W Kamienicy na Łużycach hitlerowcy rozpędzili wiec komunistyczny. Kilka osób odniosło rany.

Masło w Leningradzie.

Aresztowano 200 nabywców.

RYGA, 12.11. Władze sowieckie w Leningradzie dokonały pierwszej próby prowadzenia wolnej sprzedaży masła. Tłumy tysiączne przypuściły formalny szturm na sklepy żywnościowe a niewielkie zapasy masła przeznaczone do sprzedaży wolnej zostały w kilka minut wykupione.

Nastrój tłumów był tak groźny, że milicja sowiecka musiała w kilku miejscach interwenjować. Charakterystyczne jest, że około 200 osób kupujących masło zostało aresztowanych pod zarzutem, iż nabyli masło dla celów spekulacyjnych.

Sklepy żywnościowe są strzeżone przez silne oddziały milicji. Wolna sprzedaż masła została po tych zajściach wstrzymana.

PRZEGLĄD PRASY.

Tragedja wileńska

„Głos Narodu" pisze o tragedji wileńskiej:

Muszą być konsekwencje. Przedewszystkiem winni być wykryci zabójcy i surowo ukarani. Domaga się tego nietylko obrażone i wstrząśnięte do głębi poczucie sprawiedliwości, którego nie można ciągle wystawiać na coraz to inne próby, bo tego rodzaju eksperymenty nie uchodzą bezkarnie, ale leży to także w interesie państwa, jego wewnętrznego spokoju, który i tak jest stale narażony na różne wstrząsy. Galerja „nieznanych sprawców" i tak już jest dosyć liczna, żeby ją należało jeszcze powiększać...

To jest jeden postulat, który winien być zrealizowany natychmiast, gdyż zależy to tylko od sprężystości władz administracyjnych. Sprawców zabójstwa trzeba znaleźć za wszelką cenę i oddać ich pod sąd.

Drugi dotyczy znanych żądań młodzieży akademickiej. Wszelkie przewlekanie tej sprawy, tak często stosowana u nas taktyka wyczekiwania w nadziei, że sie jakoś wszystko ułoży, musi dać, bo inaczej być nie może, bardzo ujemne wyniki. Rząd, który daje nieraz dowody niezwykłej energji i wykazuje pośpiech w sprawach wymagających właśnie powolnego działania i dużej rozwagi, powinien się na nią zdobyć w kwestji interesującej dziesiątki tysięcy młodzieży akademickiej i będącej źródłem wrzenia od lat kilkunastu. Już to jedno, że temperatura tego wrzenia zwiększa się z każdym rokiem jest najlepszym dowodem, że sprawa jest dojrzała do zasadniczego i stanowczego rozstrzygnięcia.

Młodzież

Omawiając zajścia w wyższych uczelniach z żydami zwraca uwagę **„Kurjer Warszawski"**, że

trzeba w każdym razie pamiętać, iż ma się do czynienia z młodzieżą, która jest poddana tym samym prawom psychiczno-społecznym, co my wszyscy. W społeczeństwie brak dziś równowagi i spokoju. Społeczeństwo pod wpływem przewinień polityki wewnętrznej i niedomagań ekonomji jest wytrącone z ram normalnych życia. Mołdzież nie może być inna, nie może stać się doskonałym wzorem stateczności.

Widzimy też, że wszędzie tam, gdzie życie nie weszło jeszcze wogóle na tory prawidłowe, niepokój ogarnia także i młodzież, przybierając różne a z reguły jaskrawe formy. Rozruchy przeciwżydowskie w uniwersytetach np. wiedeńskim lub bukaresztenskim, różne manifestacje w uniwersytetach niemieckich (znowu w tych dniach w Wismarze i w Halli), nie mówiąc już o Hiszpanji, gdzie ich tło było szersze, a powody głębsze — oto zjawiska prawie że perjodyczne, ale według których nikt nie wyrabia sobie jakichkolwiek sądów generalnych ani nie załamuje rozpaczliwie rąk.

Niema wątpliwości, że wyraźna postawa starszego pokolenia, dostatecznie, jak mniemamy, odzwierciadlona w głosach prasy, odziała rychło a skutecznie na tę część młodzieży, która dopuściła się wykroczeń. Również możemy być pewni, że bardzo taktowne a zarazem stanowcze — jak stwierdzamy — postępowanie władz wyższych uczelni zrobi swoje, nie doraźnie tylko, lecz na dłuższą metę, czyli prewencyjnie. Ktokolwiekby chciał pójść dalej w tym kierunku, apelując do metod policyjnych, ten właśnie przyłożyłby reke do rozjątrzenia rany.

Wytyczne polityki zagranicznej W. Brytanji.

Sir Austen Chamberlain, b. minister spraw zagranicznych W. Brytanji w gabinecie Baldwina, brat obecnego ministra skarbu, Neville'a Chamberlain'a, ogłosił po wyborach i po utworzeniu gabinetu Mac Donalda znamienny artykuł w piśmie amerykańskiem „Foreign Affairs" (New-York), w którym streszcza podstawowe zasady polityki zagranicznej W. Brytanji, ujętej w duchu wskazań partji konserwatywnej, jakie reprezentuje i wyznaje większość parlamentarna obecnej Izby Gmin. Jest to więc wykładnik obecnego kursu w angielskiej polityce zagranicznej.

W. Brytanja jest państwem wyspiarskiem. Aczkolwiek Anglja jest wyspą, oddzielające ją od kontynentu połacie wodne są zbyt wąskie, aby mogła ona nie interesować się tem, co się dzieje po drugiej stronie La Manche'u lub na brzegach Morza Północnego. Nowoczesne środki komunikacji sprawiają, iż niepodległość Belgji i Holandji jest naszą sprawą, ich granice — naszemi granicami, ich bezpieczeństwo — naszem bezpieczeństwem. To są niewzruszalne podstawy i wytyczne polityki angielskiej, uznane i wzmocnione jeszcze przez gwarancje traktatu Locarno.

W. Brytanja dąży do wywierania swego wpływu w interesie utrzymania pokoju w Lidze Narodów i przez Ligę Narodów. Rola Anglji w Lidze nie sprowadza się tylko do podtrzymywania dawnych politycznych przyjaźni, ale i do łagodzenia stosunków między dawnymi przeciwnikami i medjacji na tym terenie. Nasze stosunki ze wszystkiemi państwami są doskonałe, z wyjątkiem Rosji. Anglja niema pretensyj do dyktowania komukolwiek formy i rodzaju sprawowania rządów, ale musi się domagać aby państwo, z którem pozostaje ona w stosunkach dyplomatycznych nie próbowało wtrącać się do jej spraw wewnętrznych.

Bliskość kontynentu warunkuje nastawienie polityki angielskiej, ale i pod tym nawet względem wywiera swój wpływ i reguluje naszą politykę fakt istnienia Imperjum Brytyjskiego. Nasza polityka pozaeuropejska pozostaje zawsze pod znakiem utrzymania komunikacji z naszymi Dominjami i kolonjami oraz ich obrony. Gdyby nie Indje, Australja, Nowa Zelandja, nie okupowalibyśmy Egiptu, a lord Cromer nie musiałby zdobywać Sudanu. Fakt, iż posiadanie Egiptu rozstrzyga o kontroli nad kanałem Suezkim, główną arterją komunikacyjną między Anglją a Australją, Indjami i N. Zelandją, był jedyną istotną przyczyną usadowienia się naszego nad brzegami Nilu. Tak samo jak Stany Zjednoczone nie mogłyby ścierpieć usadowienia się obcej potęgi nad brzegiem kanału Panamskiego, tak samo my nie możemy pozwolić nigdy na to, aby ktoś inny panował nad kanałem Suezkim. To też nie możemy tolerować zaburzeń w Egipcie, któreby mogły skusić obcą potencję do interwencji w sprawach tego kraju. Wszelką próbę interwencji w sprawach Egiptu ze strony państw obcych musielibyśmy uważać za „wrogi akt agresji".

Gdy chodzi o sprawy Bliskiego i Dalekiego Wschodu, wytyczne naszej polityki określają względy na Indje. Żaden rząd brytyjski nie zamierza sięgać po władzę nad brzegami morza Czerwonego, w Persji, lub nad brzegami Oceanu Indyjskiego, i de facto w Iraku ograniczamy dobrowolnie czas trwania naszego mandatu, jaki wyznaczyła nam Liga Narodów. Ale i tu pierwszorzędną rolę odgrywają względy na bezpieczeństwo naszych linij komunikacyjnych — nasze interesy domagają się utrzymania tutaj status quo. Istnienie trwałych, zdolnych do obrony swego kraju rządów leży w interesie W. Brytanji, tak samo w Afganistanie, jak w Iraku czy w Persji.

Co się tyczy sytuacji na Dalekim Wschodzie, musimy stwierdzić, że stosunki nasze z Japonją zawsze cechowała przyjaźń i życzliwość. Aljans anglo-japoński zawarty w r. 1901, wygasł w r. 1921 i nie został odnowiony przez wzgląd na Stany Zjednoczone, ale stosunki nasze z Japonją są i pozostały nadal nacechowane dobra wolą z obu stron i przyjaźnią. Interesy Anglji w Chinach są natury wyłącznie handlowej. Wobec tego, że Chiny znajdują się chronicznie w stanie wojny domowej, określiliśmy na mocy deklaracji z r. 1926 (gabinet Baldwina) nasz stosunek w formie następującej: „W okresie wojny domowej rząd Jego Król. Mości stosował się ściśle do zasad polityki neutralności. Nie ma on zamiaru popierać żadnej ze stron walczących. Sądzi, iż i inne państwa będą stosowały tę samą politykę. Rząd Jego Król. Mości proponuje, aby rządy wszystkich państw wyraziły swą zgodę na rewizję traktatów, gdy Chiny utworzą rząd zdolny do prowadzenia pertraktacyj".

Jednym z aksjomatów polityki brytyjskiej jest utrzymanie dobrych sąsiedzkich stosunków i szczerej przyjaźni ze Stanami Zjednoczonemi. Gra naszych wspólnych interesów i uczuć narzuca nam ten stosunek. Sądzę, że wojna między tymi krajami jest nie do pomyślenia. Gdyby wybuchła, byłaby zbrodnią nietylko przeciw nam samym ale i zbrodnią wobec ludzkości. Przyznajmy szczerze, iż niezawsze było rzeczą łatwą utrzymać tę przyjaźń. Komentarze i uwagi amerykańskie w stosunku do spraw naszych wewnętrznych, a niekiedy i próby interwencji, były często niemiłe i pozbawione uprzejmości. Prawdopodobnie i my, nieświadomie, urażaliśmy uczucia Amerykanów. Omyłki są rzeczą ludzką. Ale mojem najgorętszem życzeniem jest utrzymanie, pomimo wszystko, jaknajlepszych stosunków między obu państwami.

Austen Chamberlain.



OTWARCIE PARLAMENTU ANGIELSKIEGO

odbywa się w sposób ogromnie uroczysty. Król angielski na otwarcie parlamentu udaje się w „poszóstnej karocy" w otoczeniu gwardji w tradycyjnych strojach.

WYWROTOWA AKCJA UKRAIŃSKA W MAŁOPOLSCE

Zw. Org. Wojsk. (OUW) i Org. Ukr. Nac. (OUN).

W piętnastym dniu rozprawy sądowej we Lwowie w sprawie napadu na wóz pocztowy pod Bóbrką, radca województwa Lwowskiego p. Iwachow, jako rzeczoznawca sądowy, dał obraz działalności U.O.W. i O.U.N.:

U.O.W. powstała z początkiem lipca 1920 roku. Utworzyli ją byli oficerowie ukraińskiej galicyjskiej armji, stawiając sobie za cel wywołanie w stosownym czasie orężnego wystąpienia celem oswobodzenia narodu ukraińskiego. Siedzibą organizacji był narazie Lwów, a podporządkowana ona była dr. Petruszewiczowi. Z nakazu tego Petruszewicza U.O.W. rozpoczęła działalność terorystyczną i sabotażową w połowie roku 1922, a celem tej akcji było uniemożliwienie przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu. Akcja ta została wreszcie przez Rząd polski stłumiona i działalność U.O.W. na jakiś czas osłabła. Wobec uwagi władz polskich, naczelna komenda U.O.W. przenosi się na stałe do Berlina, w Małopolsce zaś pozostaje krajowa komenda, pozostająca w kontakcie z Berlinem. W 1923 roku powstaje rozdźwięk między dr. Petruszewiczem a Konowalcem, komendantem U.O.W. i powstaje Zachodnio-Ukraińska Narodowa Rewolucyjna Organizacja (Z.U.N.R.O.), która staje po stronie Petruszewicza, ale trwa niedługo. Na kongresie ukraińskich nacjonalistów w Wiedniu od 28 stycznia do 3 lutego 1929 r., powstała organizacja ukraińskich nacjonalistów U.O.W., która z czasem przejęła wszystkie funkcje U.O.W.

Z początkiem 1930 r. naczelna komenda O.U.N. przeniosła się do Genewy, aby postawić swą pracę w dziale propagandy na szerszej formie.

Wedle oświadczeń w organach U.O.W., a zwłaszcza „Surmie", UOW. pragnie, aby członkowie jej byli nietylko dobrze wyszkoleni, ale w chwili przewrotu potrafili stać się **wojskowymi kierownikami** i mogli współpracować nad organizacją oddziałów frontowych.

„Tylko masowemi wystąpieniami, które się będą powtarzały (mówi „Surma") można podtrzymać i pielęgnować stale ducha protestu przeciw okupantowi, podtrzymywać nienawiść do wroga i pragnienie ostatecznej z nim rozprawy... Naród ukraiński nie śmie przywyknąć do kraju, nie śmie czuć się dobrze w państwie polskiem".

U.O.W. zaleca **teror**, bo on podnosi ducha rewolucyjnego, szerzy dezorganizację w szeregach wroga, przekonuje społeczeństwo polskie, że na kresach żyje naród, który jest jego śmiertelnym wrogiem. Tego nie osiągnie się propagandą słowną, gdyż na słowne argumenty „żaden Polak nie będzie wrażliwy", na teror wszyscy. Dalej zaleca U.O.W. akcję sabotażową, „walkę bez broni", a przedewszystkiem niszczenie objektów państwowych. Zaleca również **eksproprjację**, t. j. zdobywanie napadami (jak pod Bóbrką) pieniędzy skarbowych, potrzebnych na cele organizacji. Sabotaż i eksproprjacja mają być próbą gotowości i tężyzny członków organizacji.

Środkiem, dążącym do celu, ma być również **wywiad (szpiegostwo)**, członkowie U.O.W. mają dostarczać tajemnic wojskowych państwa polskiego. Akcja szpiegowska była swego czasu prowadzona na wielką skalę, a władze niemieckie płaciły bardzo dobrze za materjały wywiadowczo-wojskowe. W lokalu komendy U.O.W. w Berlinie w ostatnim pokoju przesiadywał stale major sztabu generalnego Reichswehry, von Vosch.

Jakkolwiek ukraińcy roszczą sobie większe pretensje do Sowietów, Czechosłowacji i Rumunji, akcja ich przeciw tym państwom jest tylko teoretyczna, natomiast **stuprocenowo** skierowana jest przeciw państwu polskiemu.

Fundusze U.O.W. składają się z datków dobrowolnych i z eksproprjacji. Głównem jednak źródłem dochodów były Niemcy i Litwa. W ostatnich czasach U.O.W. czerpie fundusze od emigrantów amerykańskich. Do najważniejszych aktów teroru należy zamordowanie ś.p. Twerdochliba i Sobińskiego, zamach na naczelnika państwa i prezydenta, liczne są akty eksproprjacji, liczba sabotaży dosięga 200, a w szpiegostwie znane są afera Besarabowej we Lwowie i Wołoszczaka w Krakowie.

W sprawie **przekształcenia** U.O.W. na O.U.N. odbyło się kilka konferencyj, ostatnia zaś w Wiedniu w 1929 roku. W ostatniej konferencji wzięło udział 30 delegatów imiennie zaproszonych i dwóch gości z emigracji. Przewodniczącym O.U.N. wybrany został Eugenjusz Konowalec, a na jego wniosek członkami kierownictwa (prowodu) zamianowani zostali Mihaj Sciborski, Włodzimierz Martynicz, Piotr Kożewnikow, Dymitr Andrzejewski, Juljan Wassyjan, Nizała (pseud.), dr. Dymitr Demczuk i Kostarew. Sędzią zamianowanym został Parosław Duba, a głównym kontrolerem Morałewicz. W dniach 22 i 23 lutego 1930 r. odbyła się we Lwowie pierwsza konferencja ukraińskich nacjonalistów. Członkowie U.O.W. dzielą się na członków Dorostu od 8 do 15 lat, Junactwa od 15 do 21 lat i członków rzeczywistych po 21 roku życia. Rzeczywiści członkowie składają przysięgę.

Istnieje **10 przykazań** ukraińskiego nacjonalisty. Przykazania te nie zachęcają bynajmniej do cnoty i bohaterstwa. Oto przykazanie siódme zaleca: nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy. Osme: nienawiścią i podstępem będziesz przyjmowł wroga twego narodu. Dziesiąte: będziesz dążył do rozszerzenia siły, bogactwa i obszaru państwa ukraińskiego drogą ujarzmienia cudzoziemców.

W broszurze p. t. „Polskie powstanie w 1863 r." zaleca się dążenie do niepodległości wszystkimi środkami i szlakami. Nie wstydźmy się mordów, grabieży i podpaleń. W walce niema etyki, nie dbajmy o dobre imię i opinję w świecie, gdyż zawsze nas nazywać będą bandytami. Każda droga, która prowadzi do naszego celu, bez względu na to, czy u innych nazywa się bohaterstwem i podłością, jest naszą drogą.

W pismach O.U.W., jak „Rozbudowa Nacji", wspomina się o sabotażach w Małopolsce, kreśląc z dumą wyniki tego sposobu walki i wyrażając nadzieję, że już niedaleki jest czas, że żywioł rewolucyjny, zakuty w ramy organizacyjne, znajdzie sobie wyjście w formie Wszechukraińskiej rewolucji narodowej.

— Naszymi wrogami są nietylko rządy, które stoją na czele państwa, ale są i ci, z woli których rządy te panują, t. j. Polacy.

Albo:

— To wojskowe przygotowanie jest naszym największym nakazem, jeśli go nie spełnimy, nietylko nie zdobędziemy Ukrainy od Kaukazu po Wisłę, lecz nie wyjdziemy poza mury swoich czterech ścian.

Zasłużyli

NA POTĘPIENIE.

Związek lekarzy północnego Pomorza postanowił przedłożyć sądowi Izby lekarskiej pomorsko-wielkopolskiej w Poznaniu sprawę zachowania się lekarzy dr. Bobkowskiego i dr Mikicińskiego podczas katastrofy gdyńskiej. Wymienieni lekarze potępieni zostali głośno przez opinję publiczną Gdyni, ponieważ w czasie eksplozji gazu w domu Z.U.P.U. nie pośpieszyli na miejsce katastrofy, lecz przebywali w klubie i najspokojniej grali w karty. Obaj należą czynnie do stronnictwa, które na sztandarze swom wypisało hasło „sanacja moralna".

NA MARGINESIE.

Czy zrozumieli?

Na akademji urządzonej w teatrze miejskim w dniu 11 listopada przemawiał dr. Gosiewski. Między innemi mówca powiedział:

— Kataklizmem gospodarczym, który ogarnął cały świat, nie objęte zostały tylko 4 państwa. A wśród tych państw jest Polska... ...Polska oparła się kryzysowi gospodarczemu i nie ma podstaw do pesymizmu...

Jeżeli w Polsce niema kryzysu, to poco się tworzy... komitety pomocy bezrobocznym? Skąd wogóle ćwierć miljona bezrobocznych? I nędza i głód? Oczywiście, gdy się nie spogląda przez pryzmat 4—5 posad.

Mówca mówił również, że możemy być „dumni i pyszni" z rezultatów pracy od 1918 roku. Czyżby o to chodziło, aby brzydka wada „dumy i pychy" dotychczas nielicznych sanacyjnych działaczy stała się udziałem całego społeczeństwa?

Na wstępie dr. Gosiewski powiedział, że przed 11 listopada 1918 r. był chaos, „zwątpienie, brak energji, pesymizm". Dopiero gdy „z wagonu na dworcu warszawskim wysiadł człowiek w poplamionej bluzie" — stał się cud, energja i wiara ogarnęły naród.

Dotychczas nic nam nie wiadomo, aby obrońcy Lwowa słabiej się bili w czasie od 1 do 11 listopada, a nabrali energji dopiero po 11 listopada. A może na temat zwątpienia i oryginalnego sposobu budowania Polski powie coś p. Almstaedt p. dr. Gosiewskiemu? P. Almstaedt już miał w dniu 11 listopada „kartę zasług" w Zagłębiu...

Wreszcie mówca w sposób głośny, akcentujący każde słowo, oświadczył, że kto „łamie energję ludzi, kto sieje niewiarę w społeczeństwo, ten godzien jest szubienicy".

Otóż to! „Kto łamie energję, kto ją zabija?!.. Mówca powinien się modlić, aby jemu i jego przyjaciołom politycznym tych słów w swoim czasie nie przypomniano... W dziejach Polski mało kto może się poszczycić taką umiejętnością zabijania energji społecznej, jak sanacja.

I na zakończenie mówca spoglądając w przyszłość, wyraził przekonanie, iż te przyszłe pokolenia będą dobrze mówić o obecnem, które potrafiło stać mocno kiedy były „złe, okrutne czasy"...

Istotnie „złe, okrutne czasy"...

W tym momencie niewątpliwie niejeden z uczestników akademji pobiegł myślą do stolicy, gdzie się odbywa... proces brzeski.

Maleńka uwaga pod adresem prelegenta. Nie jest w tonie mówienie o szubienicy, gdy się jest... we fraku, w białej kamizelce, wogóle wytwornym... I przemawia się na akademji do wytwornego towarzystwa. Pocóż straszyć szubienicą eleganckie panie i eleganckich panów, przeważnie zajmujących poważne urzędy i z natury spokojnego usposobienia.

Robienie z siebie takiego frakowego wykwintnego rewolucjonisty, trybuna ludu jest cokolwiek groteskowe. Młodym panienkom to dawniej się nawet podobało, ale dzisiaj tacy „pijani krwią rewolucjoniści"... w eleganckich frakach... nie biorą.

No i jeszcze jedno „fau pas" z tą szubienicą... W loży siedział p. prokurator. Coby było, gdyby na serjo potraktował przemówienie mówcy i pociągnął do odpowiedzialności za „pod burzanie do ekscesów"? A mogłoby tak być, nieprawdaż?

Niezmiernie interesujący obrazek był w momencie, gdy orkiestra odegrała „brygadę" przed rozpoczęciem fragmentu sztuki „Tamten" Zapolskiej. Wszyscy powstali. A ci, co nie zdążyli przyjść na salę, klusem wbiegali... Starsi panowie z okrągłymi brzuszkami... żeby się pokazać że są, że ich nie brakuje, że są lojalnymi... sanatorami. Bo to nie byli „piłsudczycy", ani z „pierwszej brygady"! O nie! To byli albo urzędnicy, albo „panowie strachajłowie", albo 12 brygada (z powodu interes). Ale na baczność stali. Lepiej, jak wojskowi.

A później ci „hardzi" i „twardzi" moralnie ludzie mieli możność obserwować, wprawdzie tylko w sztuce, ale dawniej tak było, jak wygląda prawdziwa duma i prawdziwy hart moralny. Tam, gdzie sumienia nie można było nagiąć do wygodnego kompromisu. Czy zrozumieli? Czy odczuli tę olbrzymią przepaść, jaka dzieli ich dzisiaj od tego, co było dawniej, 25 lat temu? Nie pod względem politycznym, ale moralnym, etycznym?

Czy zrozumieli?

Przywrócić samorząd w Czeladzi!

Delegacja rolników u p. starosty Boxy.

Rządów komisarskich Czeladź ma już dość, świadczy o tem najlepiej nastrój i stanowisko rodzimych sanatorów czeladzkich, a przedewszystkiem szerokich kół mieszkańców. Przeciwko niewidzianym dotychczas eksperymentom komisarskim w mieście zaprotestował najpoważniejszy stosunkowo odłam ludności, jakimi są rolnicy, których delegacja onegdaj udała się do p. starosty Boxy i złożyła zażalenie.

Delegacja przyjęta przez p. starostę b. życzliwie, nakreśliła mu ogólne stosunki i nastrój w mieście, podając szereg faktów, jak: bezprawne zatrzymywanie korcowego, naruszenie prawa własności rolników do rzeźni dzierżawionej przez Magistrat, samowolne pobieranie z kasy pożyczek, zaliczek, wyrównań itp. przez komisarza, których suma przenosi 5 tys. zł., niewidziane dotychczas traktowanie interesantów, którzy upomniawszy się o swoje należności, słyszeli odpowiedź komisarza: „Jak się panu nie podoba, to może mnie pan skarżyć do sądu".

Na tle tem niejednokrotnie dochodziło do gorszących scen i awantur.

Szereg podobnych zarzutów ujęto w formę protokółu i jak zapewnił starosta, wszczęte zostanie dochodzenie, przyczem przesłuchanych będzie kilkunastu świadków.

Jaki sprawa ta przybierze obrót, trudno przewidzieć, należy jednak podkreślić, że sanacyjne rządy komisarskie tak dopiekły czeladzianom, że protest wyrażający się w tak łagodnej formie jest tylko **słabem odźwierciadleniem nastrojów** wśród wszystkich bez wyjątku mieszkańców, nawet i sanatorów.

Są one o tyle znamienniejsze, że protestującym jest właśnie dotychczasowy zwolennik sanacji i b. radny BB.

Fakt ten winien wreszcie otworzyć władzom oczy, że przedłużaniem rządów komisarskich wywołują ogólną niechęć ludności, która zaczyna upominać się o samorząd.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

13 Piątek — **Dziś** Stanisława Kostki
Jutro Jukunda B.
Wschód słońca 6 m. 51.
Zachód „ 15 m. 50.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Spóźniony romans.
PALACE: Monte Carlo.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Królowa huzarów.

CZELADŹ
CZARY: Teatr Miejski.

DĄBROWA
WANDA: Na zachodzie bez zmian.

ZAWIERCIE
STELLA: Pochodnia.
UCIECHA: Ofiarna noc.

OLKUSZ:
„ORZEŁ" Marsz weselny.

× **KONFISKATY „KURJERA ZACHODNIEGO".** Dwa dni z rzędu konfiskowany był „Kurjer Zachodni". W dniu 11 listopada za wiadomość telefoniczną o zajściach w Wilnie oraz za omówienie w artykule wstępnym, a w dniu wczorajszym za „Zwierciadło" nawiązujące do czasów z okresu wyborów i obecnych oraz notatkę przedrukowaną z innego dziennika.

× **AKADEMJA W GIMNAZJUM IM. ST. STASZICA.** Dyrekcja gimnazjum państwowego im. St. Staszica w Sosnowcu komunikuje że, staraniem Sodalicji Marjańskiej uczniów gimnazjum, dzisiaj o godzinie 18 zostanie urządzona w auli gimnazjum akademja ku czci św. Stanisława Kostki. Na program akademji złożą się: referat i słowo wstępne ks. prefekta Ufniarskiego, występy orkiestry oraz deklamacje uczniów.

× **OBCHÓD ROCZNICY 11 LISTOPADA.** W niedzielę dnia 15 b.m. o godz. 6 wiecz. w sali Zjednoczenia zawodowego polskiego na Pogoni (Marjacka 1), odbędzie się uroczysta akademja, z racji 13-letniej rocznicy wypędzenia okupantów, urządzona przez Związek metalowców Z. Z. P. Na program akademji złożą się: przemówienie okolicznościowe, deklamacje i dwie jednoaktówki p.t. „Miecz Damoklesa" i „Kajcio" — odegrane przez Związek młodzieży pracującej „Jedność" filja w Dąbrowie. Podczas przerw przygrywać będzie sekcja muzyczna Związku młodzieży pracującej „Jedność" filja w Dąbrowie.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w piątek dnia 12 b.m. zespół teatru miejskiego wystąpi w Czeladzi w sali kina „Czary" ze sztuką „DZWONEK ALARMOWY". Sympatja czeladzkiej publiczności, jaką otacza ona teatr sosnowiecki i świetne wykonanie sztuki zapewni „Dzwonkowi alarmowemu" powodzenie takie, jakiem się cieszył na scenie sosnowieckiej, tembardziej, że własne dekoracje prof. J. Kościeszy będą w Czeladzi nowością.

W sobotę, dnia 14 b.m. premjera sensacyjno-społecznej sztuki w 5-ciu aktach p. t. **„ŚLEDZTWO".** Ogromne walory widowiskowe, dają rękojmię, że sztuka ta w wykonaniu prawie całego zespołu pod reżyserją p. E. Szafrańskiego winna zainteresować naszych melomanów, tak jak interesowała na scenie całej Europy. Początek o godz. 8.15 wiecz. Ceny miejsc zwykłe.

W niedzielę 15 b.m. popołudniu o godz. 4 „DZWONEK ALARMOWY" kapitalna farsa w 3 aktach pp. Zakrzyńską, Tańskim, Orchoniem i innymi, w rolach głównych. Ceny miejsc popularne od 80 gr. do 2.60 zł.

W niedzielę wieczorem „ŚLEDZTWO".

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Sobota 14 bm. — „Radość kochania".
Niedziela 15 bm. — „Paganini" — 15.30.
Niedziela 15 bm. — „Pan Jowialski" 19.30.

× **KU CZCI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.** W niedzielę, dnia 15 bm. sekcja sceniczna przy Stowarzyszeniu młodzieży polskiej męskiej w Będzinie, urządza w sali Tow. dobroczynności na Górze Zamkowej, uroczystą akademję ku czci patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. Na program złożą się: śpiew, referat, deklamacja, melodeklamacja, koncert fortepianowy, oraz sztuka w 3 aktach z życia św. Stanisława p.t. „Dwaj bracia". Początek o godzinie 18.

Nabożeństwo za duszę

Ś. P. STUDENTA WACŁAWSKIEGO.

Staraniem młodzieży szkół średnich Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, w niedzielę, dn. 15 b.m. o godz. 9 rano, w kościółku kolejowym przy ul. 3 Maja w Sosnowcu, odbędzie się nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława Wacławskiego, studenta medycyny, zabitego podczas zajść w Wilnie.

Młodzież szkolna prosi o liczne przybycie na nabożeństwo zarówno wszystkich kolegów szkolnych, jak i pokolenia starszego.

× **SOKÓŁ NA PIASKACH.** W dniu 15 bm. o godz. 7 wieczorem. sekcja sceniczna T. G. „Sokół" na Piaskach urządza przedstawienie p.t. „Lustracja u pana wójta" i „Wójt Oprzędek urzęduje" oraz obrazki sceniczne p.t. „Zabawa na wsi" i „Nad polskiem morzem", ilustrujące narodowe polskie tańce.

× **WIEC ROBOTNICZY.** W niedzielę dnia 15 bm. o godz. 10 rano, w sali Zjednoczenia zawodowego polskiego na Pogoni, odbędzie się wiec robotników z kopalń i fabryk, zwołany przez Zjednoczenie zawodowe polskie i centralny Związek klasowy. Referaty na temat kryzysu gospodarczego, klęski bezrobocia i innych bolączek robotniczych wygłoszą sekretarze tych Związków pp.: Bielnik, Ogrodowicz, Rzepa i Angier.

× **FATALNY UPADEK ZE SCHODÓW.** Antoni Torbus, mieszkaniec wsi Winowno, gminy Koziegłówki, powiatu Zawierciańskiego, będąc onegdaj w Będzinie odwiedził jednego ze znajomych, zamieszkałego przy ulicy Potockiego 5. Wychodząc z sieni, Torbus potknął się i spadł ze schodów, łamiąc przytem prawą nogę powyżej kolana. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

× **WŁAMANIE DO SPÓŁDZIELNI.** W nocy z dnia 10 na 11 bm. nieznani sprawcy włamali się przez okno, po oderwaniu okiennicy, do sklepu Stowarzyszenia spożywców „Obrona" w Ujejscu, skąd skradli 22 kg. wędlin, papierosy, tytonie oraz różne artykuły spożywcze, łącznej wartości 692 zł. Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła dochodzenia.

× **CO KOMU SKRADZIONO.** Z mieszkania Łucji Dyszy w Bobrownikach, skradziono w nocy pościel i 2 chustki wartości 200 zł.

Z mieszkania Mieczysława Klamy w Dąbrowie (Legjonów 66), skradziono garderobę, wartości 80 zł.

Janowi Fajowowi ze wsi Zarzecze, skradziono z furmanki, stojącej na ulicy Sienkiewicza w Sosnowcu, kożuch, wartości kilkudziesięciu złotych.

Z mieszkania Ruchli Rozenberg w Sosnowcu, skradziono paczkę, zawierającą skarpetki, krawaty i bieliznę męską, wartości 110 zł.

Z komórki Julijanny Baran w Dąbrowie (Szopena 16), skradziono 7 kur i gęś wartości 40 zł.

Bieg pociągów

BĘDZIE PRZYSPIESZONY.

W związku z europejską konferencją w Londynie dla nowego rozkładu jazdy w pasażerskim ruchu międzynarodowym, Ministerstwo komunikacji zwołało międzydyrekcyjną konferencję dla opracowania we wzajemnem porozumieniu rozkładów jazdy w wewnętrznym ruchu pasażerskim. Konferencja potrwa około 10 dni.

Wśród przedwstępnych prac, na pierwszem miejscu stoi kwestja przyspieszenia biegu pociągów, oraz próbne jazdy pociągami posp., przeprowadzone między Warszawą, Zebrzydowicami i Krakowem, między Lwowem i Poznaniem przez Kraków, Katowice, między Warszawą i Dęblinem oraz między Warszawa i Poznaniem przez Wrześnię.

Wyniki tych jazd próbnych naogół zadawalniające, będą wyzyskane w pracach przy układaniu nowego rozkładu jazdy.

Sprawa spisu ludności

BRAK KOMISARZY SPISOWYCH.

Jak już nadmienialiśmy, prace przygotowawcze w miastach Zagłębia do przeprowadzenia powszechnego spisu ludności zostały już zakończone. Uzupełniano jedynie kadry komisarzy spisowych, aby na wszelki wypadek mieć do dyspozycji wystarczającą ich ilość. Tymczasem ostatnio zaszła dość przykra niespodzianka. Mianowicie, w niektórych miejscowościach, z braku odpowiednich osób na komisarzy spisowych, zamierzano zaangażować pewną ilość młodzieży starszych klas szkół średnich. Zwrócono się w tej sprawie do kuratorjum, które jednakże z niewiadomych bliżej powodów pozwolenia odmówiło, skutkiem czego w pewnych miejscowościach powstała kłopotliwa sytuacja i obecnie trzeba będzie szukać innych kandydatów, co z uwagi na późną porę, nie będzie zadaniem łatwem do wykonania. Oczywista spis się odbyć musi i główni komisarze spisowi muszą wynaleźć nowe siły, jednakże odmowa władz szkolnych wywołała sporo kłopotów i dodatkowej pracy, którą w pospiesznem tempie trzeba obecnie wykonywać.

O nadużycia

W AJENCJI CELNEJ.

Dnia 16 b.m. w Sądzie okręgowym rozpocznie się proces b. urzędników ajencji celnej w Sosnowcu: Teofila Walewskiego, Tadeusza Knapika i Jana Kwiatkowskiego, którzy zasiądą na ławie oskarżonych pod zarzutem, że od 1927 do sierpnia 1930 r. zdefraudowali 47.000 zł. na szkodę skarbu państwa.

Sąd na rozprawę wezwał kilkudziesięciu świadków, biegłych ekspertów, oraz zażądał ksiąg, kwitarjuszy i rachunków, zapomocą których oskarżeni dokonali sprzeniewierzenia.

Fałszerze weksli

PRZED SĄDEM.

W dniu wczorajszym, czyli w trzecim dniu procesu Maneli Rosenberga i innych, sąd zbadał dwóch świadków: Goldkorna, grawera, u którego osk. Białko nabywał pieczęcie fikcyjnych firm „Jan Wilczyński i Ska", „Bohdan Wilczyński" oraz inne i Marjana Grünbauma b. sekretarza biura windykacyjno - inkasowego, którego właścicielem był osk. Rosenberg. Zeznania tych świadków rzucają ponure światło na przestępczą działalność Rosenberga i jego wspólników.

Przewód sądowy jest bardzo utrudniony z powodu dołączonych do sprawy dowodów rzeczowych w postaci kilkuset weksli, o których wszyscy zawezwani na rozprawę mają coś do powiedzenia.

MÓGŁBY I TO...

Stary pułkownik szukał służącego. Na ogłoszenie zjawił się rudowłosy Irlandczyk.

— Szukam służącego — objaśnił mu pułkownik — któryby gotował, prowadził auto, chodził koło koni, czyścił buty, mył okna, karmił drób, doił krowy, a w razie potrzeby wytapetował pokój...

— Przepraszam pan — szepnął kandydat — czy mogę wiedzieć jaki jest grunt, na którym stoi pański dom?

— Jaki grunt? — ryknął pułkownik — cóż to ma do rzeczy?

— Nic... myślałem tylko, że gdyby grunt był gliniasty, to mógłbym w chwilach wolnych od zajęć robić cegły..."

Pomysłowi kombinatorowie

nabierający na wygodne pożyczki w Małopolsce.

Donoszą nam, iż od pewnego czasu kręcą się po Zagłębiu agenci jakichś spółdzielni i kas oszczędnościowych z Małopolski, werbujący nieświadomą ludność ponętnemi obietnicami na członków wspomnianych instytucyj. Jest to bardzo sprytnie obmyślane przedsiębiorstwo.

Agent taki zapytuje na wstępie, czy upatrzona przez niego ofiara chce skorzystać z niebywale **dogodnej pożyczki.** Następnie zaznacza, iż pożyczki są różnorodne, a więc budowlane, posagowe, na urządzenie mieszkania itp. Aby nie było wątpliwości co do charakteru i solidności instytucji, agent pokazuje różne papiery i dokumenty urządowe, chcąc tym sposobem przekonać reflektanta, że sprawa nie nasuwa żadnych obaw i wątpliwości. Członkiem tak dobroczynnej instytucji może być każdy, byle tylko wpłacił dość wysokie wpisowe, a następnie wpłacał regularnie składki, wzamian za to **„najwcześniej po upływie 2 lat" może otrzymać potrzebną pożyczkę.**

Cała manipulacja jest bardzo sprytnie obmyślona i chociaż co pewien czas sprawami tego rodzaju przedsiębiorstw zajmują się władze sądowe, są jednak naiwni i łatwowierni ludzie, którzy sądzą, że można bez niczego otrzymać większą pożyczkę, zapominając o tem, że są tylko ofiarami w rękach pomysłowych kombinatorów, którzy z tego źródła czerpią ogromne dochody.

Z NIWKI.

ZAKOŃCZENIE KURSU RATOWNICZEGO I PRZECIWGAZOWEGO. — OBCHÓD 11 LISTOPADA W NIWCE. — USIŁOWANIE KRADZIEŻY — ZABAWA NA KOMITET RATUNKOWY. — ZE STOWARZYSZENIA MIŁOSIERDZIA ŚW. WINCENTEGO A PAULO.

Zainicjowane przez Koło Polskiego Czerwonego Krzyża w Niwce kursy ratownicze i przeciwgazowe, zakończone zostały w niedzielę dnia 8 b.m. Rozdane zostały świadectwa z ukończenia kursów następującym 32 osobom: Baran Władysław, Dorobisz Stanisław, Gazda Szczepan, Hilaszek Stanisław, Kania Alfons, Krzemieniówna Genowefa, Maluciak Alojzy, Matysik Stanisław, Oczkowska Stanisława, Pisarski Ludwik, Rojewski Jan, Rokitówna Irena, Galas Bolesław, Staroń Stefan, Wieczorek Edward, Wnuk Wiesław, Berżowski Franciszek, Berżowski Zygmunt, Kaczmarczyk Zygmunt, Oczkowska Eleonora, Oczkowska Helena, Paciówna Anastazja, Przecherkówna Felicja, Stach Władysław, Studziżba Michał, Szlachtówna Helena, Szymski Juljan, Włodarczykówna Marja, Włosińska Bogumiła, Wojciechowski Tadeusz, Zdebski Karol, Kowalec Józef. Wyniki na świadectwach oznaczone są w klasyfikacji od liczby 5 do 10, przyczem 5 oznacza wynik dostateczny, a 10 — celujący. Wyniki kursu były naogół dobre. W liczbie ogólnej 32, było ze stopniem bardzo dobrym 1, ze stopniem zupełnie dobrym 5, ze stopniem dostatecznym 6. Wręczenie świadectw odbyło się bardzo uroczyście. Najpierw przemówił do zebranych prezes Koła P. C. K. p. inż. J. Urban, poczem dłuższą przemowę wypowiedział kierownik kursów p. Zakolski. Następnie przemówił p. dr. Rajs, który na zakończenie wezwał obecnych do odśpiewania Roty „Nie rzucim ziemi!" Po uroczystości dokonano zdjęcia grupy fotograficznej.

W dniu 11 b.m. jako w rocznicę oswobodzenia Polski od najeźdźców, odbyło się w kościele parafjalnym nabożeństwo. Uroczysty obchód tego święta, ze względu, że dzień ten był dniem roboczym, odbyć się ma w niedzielę dnia 15 b.m. Zbiórka wszystkich organizacyj naznaczona jest na godzinę 10 z rana, poczem nastąpi odmarsz do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie odmarsz na Kopiec Kiściuszki, gdzie nastąpi podniesienie masztu, odegrane hymnu, przemówienie oraz defilada.

Przed kilku dniami niewiadomi sprawcy usiłowali okraść sklep kooperatywy „Społem" na kolonji Okrzei Skończyło się na wybiciu szyby w oknie, gdyż opryszkowie spłoszeni zostali przez przechodniów i uciekli.

Urządzona w ubiegłą sobotę zabawa taneczna na dochód Komitetu ratunkowego zgromadziła około 60 osób do sali Lutni. Bawiono się do godz. 4 rano. Dwóch znanych awanturników usiłowało wejść przemocą na salę, zostali jednak aresztowani i odstawieni do „ula".

W ubiegły poniedziałek Komitet Stowarzyszenia miłosierdzia św. Wincentego a Paulo urządził rozdawnictwo odzieży dla najbiedniejszych dzieci i starszych. Rozdano buciki, bieliznę ciepłą, płaszczyki i t. p.

Ryś.

Nasz dział radjowy.

RADJOKONCERT MUZYKI LEKKIEJ.

Dnia 14 b.m. o godz. 20.15 wykona orkiestra P. R. pod kierownictwem p. Stanisława Nawrota szereg wyjątków z operetek, utworów rodzajowych i tanecznych. Solistą koncertu będzie tenor, p. Józef Sendecki.

UTWORY CHOPINA.

W cyklu „Utworów Chopina" wykona w sobotę dnia 14 b.m. o godz. 22 pianistka p. Zofja Rabcewiczowa mało znaną młodzieńczą sonatę op. 4. C-moll, oraz Balladę drugą (F-dur op 38), powstałą pod wrażeniem ballady Mickiewicza „Świtezianka".

PROGRAM RADJOWY!

PIĄTEK 13 LISTOPADA 1931 R.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10 Komunikat meteorologiczny. — 12.15 Muzyka poważna z płyt gramofonowych. — 14.55 Intermezzo muzyczne. — 15.05 Komunikat gospodarczy. — 15.15 Intermezzo muzyczne. — 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli — „Szlaki postępu i rozwoju gospodarczego" — wygł. p. Stanisław Gorzuchowski, st. asystent W. S. H. — 15.45 Arje i pieśni z płyt gramofonowych. — 16.20 Rozmowa dyr. W. Hulewicza z konserwatorem dr. Stanisławem Zoreuzem na temat „Nowe odkrycia w krypcie królewskiej bazyliki wileńskiej. — 16.40 Feljeton Cioci Heli dla dzieci starszych. — 16.55 Lekcja języka angielskiego (Linguaphone). 17.10 „Artur Szuitzler" — wygł. p. Ida Wieniawska. — 17.35 Koncert orkiestry Bronisława Szulca. W programie tańce ludowe. — 18.50 Rozmaitości. — 19.05 Odcinek powieściowy. — 19,20 Art. mal. Kazimierz Rutkowski: „Rowerem przez Afrykę północną — W Algerji" — cz. I. — 20.00 Pogadanka muzyczna. — 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Kwadrans literacki: „Jak jest naprawdę z polską książką" — felijeton literacki Wacława Rogowicza. Dalszy ciąg koncertu. — 22.45 Komunikat meteorologiczny, komuniaty sportowe. — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

ZIELENIZNA.

Pewna młoda panna męczyła Bernarda Shawa ciągłemi pytaniami:

— Słyszałam że pan jest jaroszem mister Shaw? — zapytała w końcu sędziwego autora.

— Jestem — odpowiedział Shaw ale niech pani z tego nie wyciąga błędnych wniosków: choć jestem jaroszem nie interesuje się jednak wszelka zielenizną.

Masowe tępienie
SZCZURÓW.

Masowe tępienie szczurów na terenie powiatu Będzińskiego zostanie przeprowadzone w dniach 19, 20 i 21 bm. W związku z tem we wszystkich miejscowościach zostały rozplakatowane stosowne zarządzenia i pouczenie, jak należy zastosować truciznę, aby wynik był dobry.

Przy masowem tępieniu szczurów najważniejszą czynnością jest **dokładne oczyszczenie posesji**, aby gryzonie pozbawione były pożywienia. W powiecie naszym gremjalne i dokładne czyszczenie posesyj ma być przeprowadzone do dnia 16 bm. tj. do poniedziałku. Po upływie tego terminu **lotne komisje sanitarne**, oraz policja sprawdzać będą stan sanitarny wszystkich nieruchomości i wrazie niewykonania zarządzenia, nakładane będą kary w drodze administracyjnej, a prócz tego Magistrat lub gmina wykona oczyszczenie na koszt właściciela.

Właściciele posesyj, którzy nie zastosują się do zarządzenia w sprawie masowego trucia szczurów, tj. nie przeprowadzą trucia w swych nieruchomościach, ulegną karze **do 1000 zł. lub karze aresztu do 3 miesięcy.**

Należy przypuszczać, iż nie będzie potrzeby uciekania się do kar, bowiem właściciele posesyj i przedsiębiorstw we własnym interesie przeprowadzą tępienie szczurów w swych gospodarstwach i tym sposobem przyczynią się do usunięcia plagi szkodników na naszym terenie.

ZE SPORTU.
U CYKLISTÓW.

Sosnowieckie T-wo cyklistów zamknęło swój sezon letni, lecz praca wre w dalszym ciągu; w najbliższych dniach zarząd organizuje dla swych członków i towarzystw zaprzyjaźnionych trzymiesięczny kurs języka światowego „Esperanto". Opłata za cały kurs wynosi zł. 16.50, dla członków S. T. C. ustępstwa. Pierwsza pokazowa lekcja bezpłatna odbędzie się dn. 16 bm. o godz. 7.30. w lokalu S. T. C., przy ul. Robotniczej 1, m. 6 (dom p. Pawlika). Kurs będzie prowadzić delegat Związku esperantystów p. B. Czechowski. Co drugą sobotę lub niedzielę urządzane będą wieczorki familijne z tańcami. Pierwszy wieczorek odbędzie się dnia 28 bm., o godz. 7 wiecz.

Kronika Zawiercia.

× **DZIEŃ 11 LISTOPADA.** Onegdajszy dzień rocznicy wypędzenia okupantów, wypadł w Zawierciu dosyć skromnie. Rano odbyły się poranki dla szkół powszechnych, popołudniu zaś w Domu ludowym TAZ, odbyła się akademja dla szkół średnich, na której były również dzieci ze szkół powszechnych ze starszych oddziałów. Na całość akademji składało się: przemówienie, chór, deklamacje żywy obraz. Przemówienie na temat odzysk. niepodl. do dzieci ze szkół średnich wygłosił nauczyciel tutejszego gimnazjum męskiego, które wyłącznie poświęcone było tylko jednemu człowiekowi, coś wspomniane było o wysiłku narodu, a pozatem nie powiedziano ani słowa o Paderewskim, Dmowskim, Hallerze, Wilsonie i in. Bardzo to nieładnie ze strony mówcy.

Pozatem na szczególną uwagę zasługiwał jedynie chór uczennic żeńskiego gimnazjum p. H. Malczewskiej, w skład którego wchodziło kilku uczniów tutejszego gimnazjum męskiego, który pod kier. p. profesora Rączki odśpiewał parę ładnych pieśni. Również obraz żywy wypadł dość dobrze.

× **NIEDOMAGANIA KOLEJARZY W ŁAZACH.** Od szeregu kolejarzy pracujących w Łazach i korzystających z tamtejszej łaźni kolejowej otrzymujemy skargi na pewne niedomagania tyczące się wspomnianej łaźni. Łaźnia ta czynna jest tylko dwa dni w tygodniu t.j. w piątki i soboty, a w te dni z dobrodziejstw łaźni korzystać mogą tylko mężczyźni, natomiast dnia przeznaczonego dla kobiet niema i niestety dlatego z łaźni korzystać one nie mogą.

Możeby jednak władze kolejowe zechciały wyznaczyć chociażby tylko jeden dzień w tygodniu dla kobiet, co nie będzie to zbyt wielkim wydatkiem, a będzie wielkim dobrodziejstwiem dla żon i córek kolejarzy.

Podobno w sąsiednich Ząbkowicach kobiety z łaźni kolejowej korzystają.

× **KRADZIEŻ WĘGLA Z WAGONÓW KOLEJOWYCH.** Pacankowi Marjanowi (Słowackiego 19) i Rozlachowi Stanisławowi (Słowackiego 15), odebrała tutejsza policja 170 kg. węgla pochodzącego z kradzieży z wagonów na szlaku kolejowym Łazy — Zawiercie. Odebrany węgiel złożono na stacji kolejowej Zawiercie.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Fundusz drogowy i projekt podwyżki opłat celnych.

Ministerstwo robót publicznych nałożyło — jak donosiliśmy — na właścicieli autobusów obowiązek wykupywania w dyrekcjach robót publicznych bloczków z biletami pasażerskiemi, przyczem przedsiębiorcy ci mają z góry uiszczać opłatę w wysokości jednej trzeciej tej łącznej kwoty, na jaką bilety opiewają. Ponieważ w obecnych trudnych warunkach gospodarczych i kredytowych tylko niewielu właścicieli autobusów rozporządza gotówką, przeważna natomiast ich część nabywa nawet benzynę na kredyt — znaleźli się oni obecnie wobec perspektywy zamknięcia swych przedsiębiorstw i unieruchomienia komunikacji autobusowej, gdyż nie są w możności pokryć z góry należności za bilety, które dopiero później mialyby być sprzedane.

Drugie, nierównie poważniejsze niebezpieczeństwo dla ruchu samochodowego w Polsce rysuje się w związku z nowelizacją ustawy celnej. Już wprowadzenie ustawy o funduszu drogowym przyczyniło się w roku bieżącym do spadku sprzedaży samochodów o 30 proc., zupełnem zaś zahamowaniem grozi projekt nowych stawek celnych, które w odniesieniu do samochodów i ich części składowych mają być w wysokim stopniu podwyższone. Stawki te muszą uniemożliwić nabywanie wozów nowych, a także remont i konserwację posiadanych. Jak wysoka ma być ta podwyżka, świadczy najlepiej fakt, że popularny, a najtańszy z samochodów „Ford", który dziś kosztuje coś ponad 9 i pół tysiąca złotych łącznie z cłem, kosztowałby przy nowej taryfie celnej ponad 20 tysięcy złotych. Motocykle: „Ariel" kosztuje obecnie niecałe 3.300 złotych, a ma kosztować około 4 i pół tysiąca, „Harley" dawniej 4.500 zł., przy nowej taryfie ponad 7 tysięcy.

Taryfa przewidziana nowelą jest ponadto wadliwie skonstruowana, gdyż objęto nią dużo rzeczy zupełnie niesprowadzanych, rozbito poszczególne pozycje, co daje pole do dowolnej interpretacji, wreszcie części do samochodów, nie wyrabiane w kraju, obciążono do 1000 proc. podwyżką cła.

Projekt nowej taryfy celnej wywołał też w sferach automobilowych i handlowo-przemysłowych żywe poruszenie. Odbyły się, także w Krakowie w ostatnich dniach, specjalne zebrania dla omówienia i zaprotestowania przeciw projektowanej podwyższe opłat celnych. Rezolucja, jaką powzięto na jednem z tych zebrań w Krakowie stwierdza, że podwyżka taka jest gospodarczo nieuzasadniona i niebezpieczna dla rozwoju automobilizmu i motoryzacji środków komunikacyjnych w Polsce. Sfery przemysłowe domagają się gruntownej rewizji projektu ustawy. Także Krakowski Klub Automobilowy zabrał w tej sprawie głos protestując przeciw nadmiernemu oclenin części składowych, uniemożliwiającemu remont i konserwację samochodów, a tem samem szkodliwemu dla rozwoju sportu i turystyki w Polsce.

KRYZYS AMERYKANSKI.

P. Regis Michaud, który niedawno powrócił z podróży po Ameryce, zamieścił w „Revue Universelle" ciekawe uwagi o położeniu gospodarczem Stanów Zjednoczonych.

P. Michaud uważa, że źródeł kryzysu amerykańskiego należy szukać w nieuzasadnionym optymiźmie mas, systematycznie tumanionych przez ludzi interesów. Amerykanie pchani byli przez businessman'ów do automatycznej nadprodukcji nawet wówczas, gdy nowa taryfa celna prohibicyjna groziła Ameryce zamknięciem wielu rynków dla jej towarów. Przyjmują się tu niebezpieczne metody z których nikt nie ma korzyści. Zjawia się inflancja kredytowa.

Zwabieni przez kuszące obietnice sprzedaży kredytowej, ludzie kupują domy, auta, wyroby srebrne, artykuły elektryczne, futra i brylanty. Kredyt stał się przyzwyczajeniem i sportem. Prawda, że prawo amerykańskie zastrzega własność towaru kupcowi, aż do chwili całkowitego pokrycia należności przez nabywcę. Ale wśród nabywców powstaje zato klasa niewolników, obciążonych długami, żyjących jednak złudzeniem komfortu. Katastrofa na Wall-Street była wywołana przedewszystkiem przez te operacje kredytowe.

To samo, co się działo w miastach, działo się też i na wsi. Ameryka jest krajem farmerów. Rolnictwo przeżywa tam ciężkie chwile. Farmer jest obciążony długami. Po wojnie cena ziemi poszła w górę, a równocześnie wzrósł popyt na nią. Farmerzy kupowali ziemię na kredyt; ponieważ potem zarówno cena ziemi jakoteż artykułów rolniczych spadła, a farmerzy musieli spłacać pożyczki bankowe, znaleźli się oni w katastrofalnem położeniu. Ostatnio wskutek „haussy" na światowych giełdach zbożowych, położenie farmerów nieco się poprawiło.

W Stanach Zjednoczonych są miljony bezrobotnych, podatki wpływają źle, wielkie firmy redukują personel i obniżają płace, sprzedaż odbywa się w drodze likwidacji. Ostatnio, jak donoszą pisma amerykańskie, nastąpiło w przemyśle i handlu pewne ożywienie. Czy jednak na długo?

Kronika gospodarcza.

EKSPORT JAJ ZMNIEJSZYŁ SIĘ. Sytuację w handlu jajami w III kwartale r. b. określić należy jako bardzo niekorzystną. Przyczyn tej niepomyślnej konjunktury szukać należy przedewszystkiem w poważnych komplikacjach walutowych na rynkach zagranicznych. Specjalnie dotkliwie odczuł eksport jaj reglamentację dewizową w Austrji, oraz załamanie się funta angielskiego, przez co obydwa te bardzo pojemne rynki zbytu prawie, że w zupełności załamanie się banków w lipcu b. r. w Niemczech, co zdezorjentowało zupełnie polski eksport.

OBRÓT GDYNI PRZEKROCZY 5 MILJ. TON. Ogólne obroty portu gdyńskiego w październiku przyniosły rekord 547 tys. ton. Łączny obrót towarowy portu za 10 miesięcy b. r. 4.34 milj. ton, gdy za cały 1930 rok wynosił 3.6 milj. ton. Przywóz w ciągu 10 miesięcy b.r. wyniósł 511 tys. ton (w 1930 r. — 504 tys. ton), wywóz zaś 3.8 milj. t. (w ub. r. 3,6 milj. ton). W razie utrzymania wywozu węgla na dotychczasowym poziomie ko końca rb. — ogólny obrót portu gdyńskiego przekroczy imponującą cyfrę 5 miljonów ton.

SEZON MARTWY BĘDZIE UCHYLONY. Według oświadczenia ministra pracy p. Hubickiego, sezon martwy zostanie w roku bieżącym uchylony. W związku z tem robotnicy sezonowi (np. budowlani) otrzymywać będą w okresie zimowym zasiłki z funduszu bezrobocia.

Z giełdy warszawskiej.
CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 12.11.

AKCJE: Bank Polski 110.00, Częstocice 27.00 — 27.50, Cukier 19.00, Modrzejów 4.00.

Tendencja mocniejsza.

4 proc. Poż. Inwest. zł. 77.00 — 77.50, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 45.12 — 45.50 — 45.25, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 41.50 — 41.75, 6 proc. Poż. Dolarowa zł. 60.50 — 61.00, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna zł. 58.50 — 60.50 — 58.90.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.87, Nowy Jork 8.92, Londyn 33.75, Paryż 35.05, Praga 26.39 — 26.38, Włochy 46.20, Szwajcarja 174.44, Holandja 359.83, Berlin 211.40. Dolar War. pr. obr. 8.877.

Tendencja słabsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto cena tranz. 25.00, Pszenica 24.50 — 25.00, Mąka żytnia 36.50 — 37.50, Mąka pszenna 37.25 — 39.25, Groch Viktorja 24.00 — 29.00, Groch Folgiera 27.00 — 29.00, Siano luźne 4.25 — 4.50, Słoma prasowana 5.50 — 6.00. Ziemniaki fabryczne za 1 kg. 20 gr.

Reszta notowań bez zmiany.

Usposobienie stałe.

Kronika Olkuska.

× **PROTEST WYBORCZY W WOLBROMIU.** W sprawie nadużyć zaprotestowanych wyborów do Rady miejskiej w Wolbromiu dowiadujemy się, że w dniu 10 bm. został delegowany do Wolbromia przez starostwo olkuskie p. Trznadel, w celu przeprowadzenia dochodzeń i przesłuchania świadków na miejscu.

Świadkowie potwierdzili słuszność postawionych w proteście zarzutów, wobec czego należy się spodziewać, że p. starosta w Olkuszu unieważni w całości wymienione wybory.

Z całej Polski.

AGITACJA KOMUNISTYCZNA W WOJSKU.

W ciągu ostatnich dni władze wojskowe zlikwidowały prowadzoną na terenie wojska na Śląsku agitację komunistyczną. Wykryto mianowicie jaczejki komunistyczne, które próbowały wsączać w żołnierzy truciznę rozkładową. Aresztowano kilku emisarjuszy w Tarnowskich Górach, Małej Dąbrówce, a onegdaj 6-ciu ostatnich emisarjuszów aresztowano w koszarach 73 p.p. w Katowicach. Przy aresztowanych znaleziono znaczną ilość bibuły wywrotowej.

CENNE WYKOPALISKO.

W ogrodzeniu pewnej posesji w Grodnie wykopano miecz dwuręczny z guzem obosiecznym, w dolnej części o jelcach prostych. Miecz zachowany jest w bardzo dobrym stanie i pochodzi prawdopodobnie z końca 14-go lub początku 15-go wieku, a więc z czasów walk z Krzyżakami.

KATASTROFA LOTNICZA W TORUNIU.

W czasie środowych uroczystości w Toruniu, wydarzyła się katastrofa lotnicza. Mianowicie, przed rozpoczęciem defilady na rynku Staromiejskim z lotniska 4 p. lot., wyleciało kilkanaście samolotów, które zaczęły krążyć nad miastem. W pewnej chwili samolot, prowadzony przez st. sierż. Balcera z niewiadomej przyczyny zaczął opadać i w okolicy miejscowości Barbarek obok Torunia, runął na ziemię, ulegając zniszczeniu. Z pod szczątków aparatu wydobyto ciężko rannego st. sierż. lot. Balcera, którego w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala.

Oryginalna tranzakcja pseudo-pułkownika

Oszust, który mówił prawdę, a któremu nie wierzono.

„PUŁKOWNIK" JACHIMOWICZ.

Dzienniki paryskie donoszą, że został tam aresztowany za jakieś drobne oszustwo Polak, niejaki Jachimowicz.

Przed 5 — 6 laty Jachimowicz ukazał się na bruku warszawskim. Był to osobnik lat około pięćdziesięciu, postawny zawsze elegancko ubrany gładki w obejściu mówiący kilku językami, a w tej liczbie i po polsku, jednak źle z wyraźnym rosyjskim akcentem.

Podawał się za b. pułkownika rosyjskiej gwardji, ale Polaka z pochodzenia. Znano go w Warszawie również pod innem nazwiskiem.

Mieszkał „pułkownik" w pierwszorzędnym hotelu, obiady i kolacje jadał tylko w pierwszorzędnych restauracjach, za wszystko płacił gotówką i wogóle wyglądał na człowieka zamożnego.

Wkrótce zaczęto go przyjmować w wyższem towarzystwie. Po pewnym czasie stał się codziennym gościem pewnego warszawskiego klubu, trudno dostępnego dla zwykłych śmiertelników, gdzie odbywała się a zdaje się, odbywa się nie bacząc na kryzys ekonomiczny, i dziś gruba gra w karty.

„Pułkownik" podczas gry nakładał zawsze na mały palec lewej ręki pierścionek z olbrzymim brylantem, mówiąc, że przynosi mu to szczęście...

Z tej racji tajemniczy ten osobnik znany był w Warszawie również jako „pułkownik" z brylantem.

TO JEST SZKŁO, A NIE BRYLANT.

Pewnego razu jednym z partnerów „pułkownika" podczas gry w klubie był hrabia Z. człowiek znany nietylko w Warszawie, lecz w całej Polse ze swej fortuny. Hrabia również jest znany z tego, że kolekcjonuje drogie kamienie i jest ich —wielkim znawcą.

W pewnym momencie kiedy zmieniano w maszynce karty, hrabia zwraca się do „pułkownika".

— Czy nie pozwoli mi pan spojrzeć bliżej na pański pierścionek?

— Ależ bardzo proszę — uprzejmiee odpowiada zapytany, zdejmuje z palca pierścionek i podaje go hrabiemu.

Ten długo i uważnie ogląda brylant, poczem zwracając go właścicielowi oświadcza:

— Śliczny kamyczek! Nadzwyczajna gra!

A na to „pułkownik".

— Tak! Tylko ma jeden bardzo poważny feler.

— Jaki?

— Że jest nie brylantem, lecz zwyczajnem szkłem.

I tu „pułkownik" opowiedział następującą historję.

DAR MAHARADŻY.

Kiedy byłem jeszcze młodym oficerem podróżowałem po Wschodzie. Byłem m. in. w Indjach.

Tu pewnego razu spacerując na brzegu Gangesu, ujrzałem tonącego chłopca.

Niedługo myśląc, rzuciłem się do wody i uratowałem go.

Okazało się, że chłopak był synem jakiegoś maharadży. Uszczęśliwiony ojciec zaprosił mnie do pałacu, długo uroczyście dziękował za uratowanie swego następcy i na pożegnanie podarował ten właśnie pierścionek.

Oczywiście, byłem bardzo rad z podarunku i marzyłem o tem jak zaimponuje kolegom po powrocie do Petersburga.

Ale tu spotkał mnie wielki zawód. Kiedy zwróciłem się do jednego z lepszych jubilerów, ażeby oszacował brylant maharadży, spozrał na kamień przez lupę i oświadczył:

— To jest nie brylant lecz wyjątkowo dobra, wprost artystyczna imitacja szkła.

Nie chciałem wierzyć! Poszedłem do innych jubilerów. Wszyscy powtórzyli mi to samo.

Nie miałem już żadnej wątpliwości, że maharadża nabrał mnie w najbezczelniejszy sposób. Ale pierścionek noszę bo ostatecznie, cóż mam z nim zrobić?

HRABIA CHCE SPRAWDZIĆ.

— To co pan opowiedział, jest bardzo ciekawe! — oświadczył hr. Z. kiedy „pułkownik" skończył. — Ale najciekawsze jest to, że ja w żaden sposób nie mogę uwierzyć, iż jest to nie brylant.

Może pan pozwoli mi spojrzeć jeszcze raz!

Tym razem hrabia oglądał pierścionek conajmniej kwadrans. Wszyscy z zaciekawieniem oczekiwali na orzeczenie, brzmiało ono, jak poprzednio.

— To jest najprawdziwszy brylant!

— A ja twierdzę, że to jest najprawdziwsze szkło! — odpowiedział na to „pułkownik".

Więc pan co? — z widocznem zdenerwowaniem oświadczył na to hrabia. — Wypiszę panu tu zaraz czek na 50.000 zł., a pan pozwoli mi zabrać pierścionek na dwa dni. Po dwóch dniach spotkamy się w klubie, zwrócę panu pierścionek, a pan mi zwróci czek.

— Pan hrabia mnie obraża, proponując czek! — odpowiedział na to „pułkownik". — Może pan zabrać pierścionek na dwa dni czy na tydzień, ale bez żadnego czeku!

Hrabia protestował. Wreszcie uległ pokonany uprzejmością „pułkownika". Stanęło na tem, że spotkają się po trzech dniach.

Zabrano się znowu do gry.

ORYGINALNA TRANZAKCJA.

W wyznaczonym dniu nastąpiło spotkanie. Gra we wszystkich salach została przerwana. Zaciekawieniu goście otoczyli zwartem kołem hrabiego i „pułkownika".

Oddając „pułkownikowi" pierścionek hrabia oświadczył:

— Zbadałem uważnie kamień sam. Nie zadawalając się jednak udałem się do znajomych jubilerów. I dziś już bez żadnej wątpliwości twierdzę, że jest to prawdziwy brylant w dodatku bardzo drogi.

— Bardzo bym chciał, żeby tak było — odpowiedział „pułkownik", nakładając pierścionek na palec. — Niestety, pan hrabia i jego znajomi jubilerzy mylą się.

— W takim razie niech pan mi sprzeda ten pierścionek. Daje panu za niego 50 tys. zł.

— Na taką tranzakcję zgodzić się nie mogę, przecież wziąć od p. hrabiego 50 tysięcy za kawałek szkła!

— Proszę pana! Nie jestem ani dzieckiem ani warjatem! — Zaperzył się hrabia. — Powtarzam swoją propozycję.

Po dłuższych pertraktacjach „pułkownik" zgodził się na sprzedanie pierścionka, ale zażądał ażeby spisano coś w rodzaju protokółu, w którem miało stać, czarne na białem, że taki a taki sprzedał hrabiego Z., iż sprzedaje mu nie brylant, lecz zwyczajne szkło, i że mimo to hrabia zupełnie świadomie płaci za nie 50 tys. zł.

Protokół spisano. Został on podpisany nietylko przez hrabiego, lecz i przez kilku świadków.

Hrabia otrzymał pierścionek, zaś „pułkownik" czek na 50 tys. zł.

Zabrano się znowu do gry.

A NAZAJUTRZ...

Nazajutrz wieczorem hrabia Z. jak huragan wpadł do klubu, przyskoczył do „pułkownika" i rzucając przed nim pierścionek, krzyknął:

Panie! Pan sprzedałeś mi najzwyczajniejsze szkło!

— Oczywiście! Mówiłem przecież, panu hrabiemu o tem wczoraj! — jaknajspokojniej odpowiedział „pułkownik".

Był wielki skandal. Omal nie doszło do bijatyki.

Trick „pułkownika" był bardzo prosty, a jednocześnie i bardzo dowcipny.

Pierwszy raz dał on hrabiemu pierścionek z prawdziwym brylantem. Kiedy hrabia mu go zwrócił „pułkownik" zręcznie zamienił go na inny, wyglądający tak samo, tylko nie z brylantem, lecz z doskonałą imitacją ze szkła.

Wobec posiadania przez ostrożnego „pułkownika" spisanego przy zawieraniu tranzakcji protokółu o skierowaniu sprawy na drogę sądową nie mogło być mowy.

„Pułkownika" poproszono tylko, aby opuścił na zawsze klub.

O tej historji mówiono ongiś w Warszawie bardzo dużo.



SPORT W JAPONJI.

Kobiety w Japonji oddają się z zapałem sportom wszelkiego rodzaju. Z lewej strony trzy rekordzistki w pływaniu, z prawej starojapońska walka na laski „Kendo".

HENRY BORDEAUX.

ZABAWA w MORDERSTWO

(MURDER - PARTY).

Przekład autoryzowany z francuskiego.

44

Audytorjum, zamilkłe na chwilę, wstrząsa się słysząc detonację. Wszyscy goście biorący udział w dramacie rzucają się na schody, pchając się i potrącając niby sfora wypuszczona na poszukiwanie zwierzyny. Młodzi biegną na przedzie: państwo Hilden, Japończycy, zręczny i szybki podprefekt i konsul włoski. Tuż za nimi: ambasador z Berna, państwo de Maur, małżeństwo Gregory, doktór Dominant, który za wszelką cenę chce wszystkich wyprzedzić, pani Rowsell ciągle jeszcze przekonana o udziale włamywaczy i sir Brian Daffodil w ekstazie nad potęgą miłości. Claire wzięła za rękę lorda Musgrave, jakby szukała opieki w obawie przed niebezpieczeństwem. Godzą się na opóźnienie, byle być razem.

Hrabina de Foix została w salonie z Piotrem Bussy, swym wspólnikiem. Znają oni rozwiązanie swej własnej kompozycji, a więc mniej ich interesują następujące po sobie wypadki.

— Udało się doskonale — mówi hrabina. — Pani Aisery jest godną uwagi aktorką. Ta czarująca Claire de Maur pomagała jej mimo, że nie miała z góry określonej roli. Gdyby nie ona, akcja byłaby się już urwała. Okazała się świetna wspólwykonawczynią. Pan d'Aubre grał też dosyć naturalnie. Pan Aisery o mało nie popsuł wszystkiego swoją gwałtownością. Jednak człowiek z prawdziwego wielkiego świata więcej umie zachować umiar.

— Mam rażenie, że on chciał poprostu grać z większym temperamentem. Zazwyczaj jest taki chłodny i zrównoważony. A w dodatku na pewno nie był zachwycony swym rozwodem.

— Przecież to wszystko tylko fikcja.

— Przynajmniej wszystkim się zdaje, że to fikcja. Wszyscy są zdezorjentowani. Jeden z moich przyjaciół symulował również rozwód, aby umożliwić żonie objęcie majątku obwarowanego jakiemś zastrzeżeniem. Potem mieli się pobrać zpowrotem. Jednak kobieta, poczuwszy się wolną, wolała zachować swobodę. Kłamstwo i prawda tak często się łączą! Niech pan mi wierzy, że pan Aisery jest wściekły, że pozostawia panu d'Aubre żonę, której ten ostatni istotnie od bardzo dawna asystuje.

Stary autor dramatyczny zamyśla się na chwilę. Ten dramat, tylko zlekka naszkicowany, ograniczający się do planu i ogólnych dyrektów, wzbudza o wiele większe zainteresowanie, niż wszystkie sztuki teatralne. A dlaczego? Ponieważ aktorzy mieszają się z widzami, ponieważ każdy ma wrażenie, że bierze potrochu w grze udział, ponieważ nie odróżnia się dokładnie fantazji od rzeczywistości. Realne przeżycie może w każdej chwili zastąpić imigacyjne. Podobnie było z aktorami, sprowadzonymi przez Hamleta do zamku Elsinor. Hamlet dawał już pierwsze „murder-party".

Hrabia przerywa medytacje:

— Choćmy do naszych detektywów.

— Pobiegli na poszukiwania, jak psy gończe.

— Chodźmy za nimi. Nie wiem, dokąd poszedł mój mąż. Nie widzę go od dłuższej chwili.

— Wyszedł na dwór wypalić papierosa. Mam wrażenie, że nasza murder-party nie zachwyca go.

— Tak, nie ukrywał tego przede mną, ale on jest zawsze na swojem miejscu i na pewno zaraz wróci.

Nie zaniepokoiła jej myśl o córce, która zgubiła się gdzieś zapewne z narzeczonym i przyłączy się do gości, rozproszonych po całym pałacu w poszukiwaniu zamordowanych i morderców. Niepokoi ją coś innego.

— Czy pan już nie słyszał nic więcej?

— Nic oprócz odgłosu kroków na pierwszem piętrze.

— A drugi wystrzał? Czy pan nie znajduje, że za długo nań czekamy?

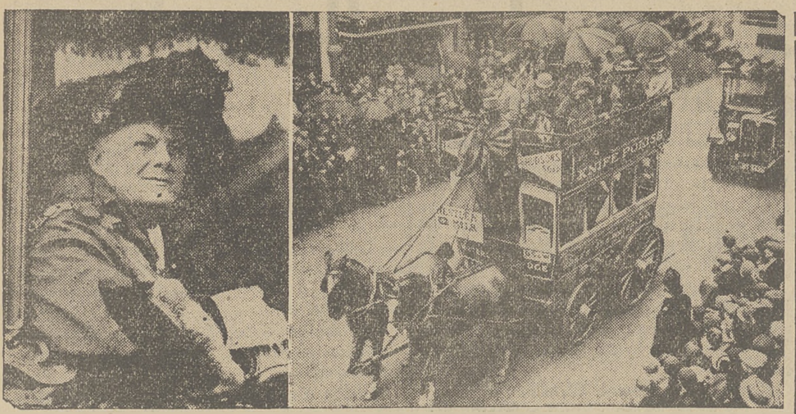
— Trzeba trochę czasu, żeby dojść do pokoju Izabelli na drugim końcu galerji.

— Jednak to trwa o wiele za długo.

— Nie tak bardzo. To tylko pani tak się wydaje. Śmierć nie następuje tak szybko!

Nasłuchują oboje, stojąc chwilę nieruchomo na pierwszej kondygnacji schodów w oczekiwaniu wystrzału. Wszyscy uczestnicy zgromadzili się w pokoju Ethel, gdzie miano odnaleźć pierwszą ofiarę...

D. c. n.



KARNAWAŁ W LONDYNIE.
W związku z wyborami burmistrza Londynu odbywają się następnie uroczystości połączone z maskaradą. Z lewej strony: nowy burmistrz (lord major) Londynu Maurycy Jenks, w oknie swej karety. Z prawej: fragment maskarady. Omnibus konny z pasażerami w kostjumach z przed kilkudziesięciu lat.

Psie sceny zazdrości.

Burek pod łóżkiem dziecka.

W pewnej wiosce na Śląsku pewien młody wieśniak ożenił się z córką zamożnego gospodarza. W posagu otrzymał on między innemi i psa. Pies był rasy niezdecydowanej, ani ładny ani brzydki, pospolity kundel. Ale był ulubieńcem panny młodej, która go wychowała i wypieściła. Burek był jej oczkiem w głowie. Nic więc dziwnego, że i pan młody jeszcze za czasów narzeczeństwa, starając się o względy wybranki swego serca zaprzyjaźnić się musiał przedewszystkiem z kundlem. Uczynił to zresztą z przyjemnością, gdyż pies był miły, sprytny i okazywał mu sporo psiej sympatji.

W nowej siedzibie u państwa młodych, pies szybko się zadomowił, czuł się doskonale i na każdym kroku starał się być użytecznym.

Aż nagle, po roku, stało się coś strasznego — oczywiście w pojęciu Burka. Młoda małżonka obdarzyła swego małżonka synkiem, któremu z natury rzeczy poświęciła całą swą uwagę i serce. Stosunek jej do psa pozornie nie uległ żadnej zmianie, lecz Burek mimo to odczuł w głębi psiego serca, że coś się stało, że w dom przybył ktoś, komu więcej poświęcają czasu i czułości, niż jemu dotychczas. A może czuł się upokorzony, może odczuł jako pewnego rodzaju degradację fakt, że wzbroniono mu teraz wstępu do sypialni, że wyproszono go poprostu za drzwi, umieszczając dywanik jego pod drzwiami sypialni, w sieni. Burek nagle osowiał, stracił zupełnie humor i coraz częściej się zdarzało, że zamiast iść z panem swym w pole, pozostawał w domu, wylegując się smętnie na swym dywaniku.

Pewnego dnia młodzi gospodarze zajęci byli oboje w polu. W domu pozostał tylko pies i dziewczynka od sąsiadów do pilnowania dziecka. Ale dziecko usnęło, więc dziewczynka wymknęła się na chwilę na podwórze. I wtedy stała się rzecz dosyć niezwykła: Oto Burek, jakby czekając na tę sposobność, wtargnął do sypialni, wskoczył na krzesło, stojące przy łóżeczku, zębami pochwycił powijaki i wyniósł dziecko ostrożnie na swój dywanik za drzwiami sypialni. Dziecko oczywiście podczas tych przenosin zbudziło się i zaczęło przeraźliwie płakać. Na krzyk dziecka przybiegła z podwórza dziewczynka. Przerażona tem, co ujrzała, zbliżyła się, by zanieść dziecko zpowrotem do łóżeczka. Ale pies pokazał zęby, groźnie warcząc, i w żaden sposób nie pozwolił zabrać dziecka. Przybrawszy groźną postawę, nie zmienił jej nawet na widok swej wychowawczyni i matki dziecka. Matka posłała wobec tego po męża. Przywołany gospodarz spróbował usunąć rozsierdzonego Burka dobrocią i perswazją. Nie poczęstował go ani kijem, ani rzemieniem, jeno jął mu tłumaczyć, że tak porządny „honorny" pies nie postępuje, że to, co zrobił, jest pospolite świństwo! Słowa te snać trafiły do psiej ambicji, Burek bowiem zawstydził się, wziął ogon pod siebie i ustąpił. Dziecko było całe i zdrowe, więc szczęśliwa matka ułożyła je zpowrotem w łóżeczku.

Ale wiedy stała się druga rzecz wielce osobliwa. Kiedy mianowicie młodzi gospodarze, uspokoiwszy się, zaczęli rozglądać się za winowajcą, spostrzegli nagle, że pies, skorzystawszy z ogólnego zamieszania, wniósł swój dywanik zpowrotem do sypialni, ulokował go pod łóżeczkiem dziecka i tam się ułożył. Żadnym sposobem nie było można go stamtąd wypłoszyć. Wobec tego pozostawiono go tam w spokoju, przez kilka dni bacznie obserwując. Ponieważ jednak zachowywał się bez zarzutu, przeto pozostawiono go na miejscu, które sam sobie wywalczył. Z tą chwilą też Burek odzyskał dawny swój humor i „scen zazdrości" już nie urządzał. A więc i pies, choćby pospolity kundel, ma swoją ambicję i pewną głębię uczuć.

DOBRY POCZĄTEK.

— Gratuluję — powiada nowoupieczonemu adwokatowi jego przyjaciel, — słyszałem, że doczekałeś się pierwszego procesu??

— Masz mi czego gratulować, to sprawa wytoczona mnie samemu przez mego krawca.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy Zjednoczenie Wędliniarzy Zagłębia Dąbrowskiego adw. Dr. Karol Krzemuski komunikuje, iż w dn. 26 listopada 1931 r. o godzinie 11-tej rano w sali Sądu Okręgowego w Sosnowcu, odbędzie się zebranie wierzycieli z następującym porządkiem dziennym: 1) wysłuchanie sprawozdania syndyka tymczasowego 2) zawarcie układu z upadłą firmą, względnie utworzenie związku wierzycieli i wybory syndyka ostatecznego.

9178 Syndyk Tymczasowy
Adwokat
Dr. Karol Krzemuski.



KRÓLOWA STUDENTÓW I ARTYSTÓW
Janina Bottler, 21-letnia piękność dzielnicy łacińskiej Paryża obrana została przez studentów i malarzy „królową des Quartier Latin 1932".

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 23. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.
WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.